

PROCES KS. OLSZEWSKIEGO I URZĘDNICZEK

Przewrót kopernikański w prawie!

Sąd orzekł, że ławnicy nie muszą... znać akt

Sędzia Ireneusz Szulewicz zastosował nową definicję bezstronności i oddalił zażalenie obrony dotyczące stronnictwa ławników. Nie zbadał naszych argumentów, nie odniósł się do faktu, że nie mogli zapoznać się z aktami sprawy, a jednak złożyli oświadczenie, że się zapoznali – mówi „Codziennej” Krzysztof Wąsowski, obrońca ks. Michała Olszewskiego i pani Urszuli. Sędzia Szulewicz nie pierwszy raz orzeka w sprawie księdza i urzędniczek. W 2024 r. uchylił zażalenie pełnomocnika księdza Michała Skwarzyńskiego na decyzję prokuratury, która odmówiła mu udostępnienia całości akt sprawy.

s.4

fot. AdobeStock/d

codziennie


Gazeta Polska

Telewizja Republika ujawniła na swojej antenie szokujące nagrania, na których oficer Służby Ochrony Państwa ppłk Wojciech B., ps. Biskopt, grozi śmiercią Piotrowi Nisztorowi. Funkcjonariusz chce „połamać nogi dziennikarzowi, a następnie polać ropą, porąbać na kawałki”. Zapowiedział też zabicie dwóch buldogów francuskich Nisztora. Wczoraj do prokuratury wpłynęły zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Jedno złożył redaktor naczelny „GP” Tomasz Sakiewicz, a drugie Służba Ochrony Państwa.

DEMOKRACJA WALCZĄCA OSIĄGA WYŻSZY POZIOM

Ochroniarz Sikorskiego planował zabójstwo dziennikarza Republiki! „Połamać nogi, porąbać na kawałki”

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

s.3

POLSKA

Rządzący ukrywają skalę naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej

Kolejne obiekty wysłane z Białorusi naruszają polską przestrzeń powietrzną, a instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo ukrywają informacje o skali tych zdarzeń. – Osoby decyzyjne albo z MSWiA, albo z wojska uznały, że te dane nie powinny znajdować się w przestrzeni publicznej – usłyszeliśmy w policji.

s.5

POLSKA

Górnicy znowu wyjdą na ulice

Wczoraj w Katowicach odbyły się rozmowy między górnikami, właścicielami PG Silesia i przedstawicielami rządu ws. łamania zawartego porozumienia. Konsensusu nie osiągnięto, a kolejna tura negocjacji zaplanowana jest na 13 lutego. W tym czasie środowiska górnicze zorganizują na Śląsku dużą manifestację.

s.6

POLSKA

Czarzasty ucieka od pytań i prowokuje prezydenta

Prezydent Karol Nawrocki zwołał posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, na którym oczekuje wyjaśnienia kwestii niebezpiecznych związków marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego. Ten wczoraj zapowiedział, że „nie ma sobie nic do zarzucenia”. Wysłał też pismo z wnioskiem o rozszerzenie porządku obrad. W odpowiedzi szef BBN przypomniał mu, że to prezydent decyduje o porządku obrad Rady.

s.6

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

 albida.com/GPCodzieńnie

 x.com/GPCodzieńnie

 facebook.com/GPCodzieńnie

 GPCodzieńnie.pl

Czwartek 05/02/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #22 (4116) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

9 772083 711043



ISSN 2083-7119

0 6 >



Mateusz Morawiecki

były premier, o doniesieniach „Gazety Polskiej” na temat interesów drugiej osoby w państwie

Prezydent Karol Nawrocki wchodzi do gry. Chodzi o bezpieczeństwo państwa polskiego. Na Radę Bezpieczeństwa Narodowego trafia sprawa możliwych rosyjskich powiązań i wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego. //

2

CZWARTEK 5 LUTEGO 2026

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska



POGODA

Czwartek 5.2 Zachmurzenie, opady śniegu i deszczu ze śniegiem

WSCHÓD słońca 07:08 ZACHÓD słońca 16:36

Gdańsk	-3°C	Lublin	0°C
Katowice	3°C	Kraków	2°C
Łódź	0°C	Poznań	0°C
Warszawa	-1°C	Wrocław	5°C

Piątek 6.2 Zachmurzenie, opady śniegu i deszczu ze śniegiem

WSCHÓD słońca 07:06 ZACHÓD słońca 16:38

Gdańsk	0°C	Lublin	1°C
Katowice	4°C	Kraków	3°C
Łódź	1°C	Poznań	1°C
Warszawa	1°C	Wrocław	4°C

MAREK BOBER

Kto odtajnił akta Epsteina?

Trzy miliony stron, ponad 2 tys. filmów i 180 tys. zdjęć, to prawdopodobnie ostatnie ujawnione dokumenty dotyczące handlarza ludźmi i pedofila Jeffreya Epsteina. Ustawa o przejrzystości akt nakazywała Departamentowi Sprawiedliwości zredagowanie informacji i zdjęć, które mogłyby ujawnić tożsamość ofiar. Wszystkie kobiety na fotografiach zostały zamazane z wyjątkiem Ghislaine Maxwell, współniczki Epsteina. Żaden mężczyzna nie został zamazany, chyba że w celu ochrony tożsamości kobiety. Krążyć będą nadal domysły, oskarżenia i teorie spiskowe, gdyż w tego typu sprawach jest to normalne. Tylko czas pokaże, co z tego potoku doniesień okaże się prawdą. Dokumenty te są także narzędziem politycznym. Demokraci przez cztery lata rządów Joego Bidena nie zrobili nic, aby je ujawnić. Donald Trump uporał się z tym szybko.

Rafał Zawistowski

Jakub
MaciejewskiBądźcie posłuszni
albo sprzedamy
was Putinowi

Program SAFE – oprócz kuriozalnej centralizacji zarządzania finansami przeznaczonymi na obronność Europy – ma jeszcze kilka innych pułapek. Jedną z nich jest uznaniowość wypłacania kolejnych transz na zbrojenia. To jest ta sama sztuczka, co z Krajowym Planem Odbudowy – Bruksela w naszym imieniu pożyczka pieniądze na rozwój jakiejś dziedziny życia państwowego i odsetki spłacamy obligatoryjnie, ale pieniądze dostajemy warunkowo. Tyle że tym razem kwestia jest jeszcze poważniejsza, bo fundusze mają zostać przekazane nie na jachty i salony masażu, ale na obronność naszego kraju, więc to Niemcy, Belgowie i Francuzi na brukselskich salonach będą przypatrywali się Polsce i decydowali: zasłużyliśmy na czołgi czy nie? I jeśli do władzy nad Wisłą wróci prawica, to znowu kurek z (naszymi) pieniędzmi będzie można zakreślić. I wyobraźmy sobie zagrożenie rosyjskie, ataki dronów, fale imigrantów, a może i incydenty zbrojne na granicy, podczas gdy w Unii Europejskiej powiedzą: odznaczona przez nas Gersdorf i Bodnar mówią, że nie ma u was praworządności – to brońcie się bez naszego wsparcia. Jedni aktywiści czmychną, inni pobudują dla najeźdźcy bramy z kwiatów, a Polska od nowa z wojenną historią pozostanie.

Konrad
WysockiRazem
przeciwko
agresorowi

Każda inicjatywa wzmacniająca bezpieczeństwo czy przyczyniająca się do zwiększenia zdolności militarnych zasługuje na uznanie. Taką jest m.in. chęć utworzenia przez kraje bałtyckie – Litwę, Łotwę i Estonię – tzw. strefy mobilności wojskowej. Deklaracja w tej sprawie została podpisana kilka dni temu w Tallinie. Co oznacza? Uproszczenie procedur, zwiększenie interoperacyjności krajowych armii, tak by w razie zagrożenia, bez zbędnych procedur, mogły ruszyć z uzbrojeniem, by pomóc sąsiadom. To też element sukcesywnego rozwoju tzw. Bałtyckiej Linii Obrony, czyli ufortyfikowania granic przed agresorami ze Wschodu – Rosją i Białorusią. To bardzo ważna inicjatywa, bowiem kraje bałtyckie tworzą wschodnią flankę NATO, jednak w pojedynkę nie mają takich zdolności militarnych jak chociażby Polska. Stąd łączenie sił i wspólne przedsięwzięcia, które te zdolności podnoszą. To ważne, zwłaszcza że to na ten region wskazuje się jako potencjalny cel kolejnej rosyjskiej agresji. Warto wspierać Bałtów w ich przedsięwzięciach, bo ich bezpieczeństwo równa się bezpieczeństwu Polski. A te, jak widać po codziennych doniesieniach z polsko-białoruskiej granicy, ciągle wystawione jest na próbę.

LESZEK GALAROWICZ

Bezradna szkoła

„Agresywny nauczyciel znęcał się nad 12-latką”, „nauczyciel miał pobić ucznia w szkole” – to tylko wybrane tytuły dotyczące sytuacji z głogowskiej podstawówki z udziałem nauczyciela techniki i tzw. trudnego ucznia – nagłówki, które zresztą nie miały wiele wspólnego z rzeczywistością. Cała sprawa to wręcz modelowy przykład działania wielu mediów, które w pogoni za sensacją przedstawiają wydarzenia na opak, nie słuchają obu stron, ale też pokazują obraz polskiej szkoły jak w soczewce. Szkoły, która od kilkudziesięciu lat kompletnie nie ma pomysłu, jak poradzić sobie z uczniem agresywnym, sprawiającym poważne problemy, bo brak jej do tego odpowiednich narzędzi, szkoły, w której warunki chce dyktować roszczeniowy rodzic, obwiniający za swoje porażki wychowawcze nauczycieli, szkoły, w której poszkodowanymi są dzieci. Żaden z ministrów edukacji nie znalazł lekarstwa. Barbara Nowacka – zamiast zająć się najważniejszymi problemami polskiej szkoły – woli rozstrzygać, jakiej szerokości powinny być spodnie noszone przez uczniów.



UDERZENIE W PREZYDENTA

CYTAT „Po 12 latach, akurat gdy Adam Andrzejewski zostaje wiceszefem Kancelarii Prezydenta, nagle pojawiają się zarzuty. Przypadek? Nie sądzę. Zamiast ścigać przestępców, prokuratura ściga polityka nieprzychylnego Tuskowi” – Paweł Szefernaker, szef Gabinetu Prezydenta RP. O wznowieniu śledztwa poinformowała Republika.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

CZWARTEK 5 LUTEGO 2026

TEMAT DNIA

3

AFERA \ Demokracja walcząca osiąga wyższy poziom

Ochroniarz Sikorskiego planował zabójstwo dziennikarza Republiki! „Połamać nogi, porąbać na kawałki”

Telewizja Republika ujawniła na swojej antenie szokujące nagrania, na których oficer Służby Ochrony Państwa ppłk Wojciech B., ps. Biszkopt, grozi śmiercią Piotrowi Nisztorowi. Funkcjonariusz chce „połamać nogi dziennikarzowi, a następnie polać ropą, porąbać na kawałki”. Zapowiedział też zabicie dwóch buldogów francuskich Nisztor. Wczoraj do prokuratury wpłynęły zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Jedno złożył redaktor naczelny „Gazety Polskiej” Tomasz Sakiewicz, a drugie Służba Ochrony Państwa.

Jacek Liziniewicz

Materiał, który dotarł do Telewizji Republika, jest szokujący. Jeden z funkcjonariuszy SOP opowiada o szczegółach zemsty na Piotrze Nisztorze. „Kobieta: No ale jak się w końcu? On napisał i co? Zrobiłeś mi sprawę jakąś po tym, co? Wojciech B.: A gdzie... to ja mu, jak odejdę z roboty, to go połamię, no to tylko tyle. Kobieta: Ale po co tak? Wojciech B.: Oj, się zapytaj Jarka, bo tak się robi. Co ja mu będę sprawę zakładał? Ja mu połamię nogi. Kobieta: Ale napisał nieprawdę jakąś? No bo że leciałeś, no to... Wojciech B.: Ja mu nogi połamię batonem i tyle. Ja jestem, wiesz... Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Kobieta: No ale co on takiego napisał? Bo ja nawet nie wiem. Wojciech B.: A to będzie leżał tutaj o tak [najprawdopodobniej pokazuje na lodówkę – red.] Kobieta: Oj przestań. Wojciech B.: Tam się trochę miejsca zwolni. Kobieta: Co on takiego? Biznesmen: Nie, to słodkie mięso, k..., tego się nie da jeść. K... Wojciech B.: Nie będę tego jadł. Poleż trochę, żeby ucichło... A potem ropą poleję. Kobieta: Wojtek, ale... Wojtek, dobrze, ale tą... tą, tą książkę napisał? To o to chodzi?” – słyszymy na nagraniach.

Telewizja Republika postanowiła zażądać wyjaśnień od SOP i MSWiA, a potem ujawnić nagrania. Jak się okazało, po wysłaniu pytań do rzecznika informacji nagle ujawniło RMF FM. „Jak dowiedział się reporter RMF FM, szef SOP ma dziś zdecydować o odejściu zawieszzonego funkcjonariusza, który miał postępowanie dyscyplinarne w związku z nagraniami sporządzonymi przez jego partnerkę. Podczas rozmów zarejestrowanych przez kobietę mężczyzna ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych. Chodzi m.in. o ich



| fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

miejsca zamieszkania. Funkcjonariusz sam zdecydował, że chce odejść ze służby, by uciec przed zwolnieniem dyscyplinarnym. Prowadzone postępowanie wykazało, że naruszył zasady etyki funkcjonariusza SOP. Gdy tylko ruszyło, został odsunięty od ochrony ministra spraw zagranicznych” – poinformowało RMF FM, prześlizgując się nad tematem.

RMF dostaje przeciek

Nie do końca się jednak udało. Treść rozmowy wywołała olbrzymie poruszenie. W końcu SOP postanowiło wydać oświadczenie. „Informujemy, że SOP nie był w posiadaniu materiałów dziennikarskich, zawierających groźby funkcjonariusza SOP wobec jednego z dziennikarzy. W związku z powzięciem tych informacji SOP dzisiaj złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Informujemy, że wobec funkcjonariusza SOP, który występuje w materiałach jednej z telewizji, były prowadzone znacznie wcześniej czynności służbowe, związane z poniższymi sprawami. Oficer został odsunięty od obowiązków 26 października 2025 r. – po powzięciu informacji przez SOP o złożeniu na funkcjonariusza doniesienia na Policję przez byłą partnerkę. W tej sprawie podjęto czynności wyja-

śniające. W związku z kolejnymi informacjami dotyczącymi funkcjonariusza, które trafiły do Służby Ochrony Państwa, komendant SOP płk Tomasz Jackowicz w dniu 2 lutego 2026 r. wszczął postępowanie dyscyplinarne i zawiesił funkcjonariusza w czynnościach służbowych. Podstawą tych decyzji było naruszenie zasad etyki poprzez możliwe ujawnienie danych wrażliwych funkcjonariuszy oraz osób ochraniających. Podkreślamy, że zawieszenie funkcjonariusza nie ma związku z materiałami wyemitowanymi wczoraj w jednej ze stacji telewizyjnych, ponieważ – tak jak wspomniano na wstępie – nie były one znane” – podkreślił SOP. Równolegle zawiadomienie do prokuratury złożył też Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej”.

Szef ochrony Sikorskiego

Funkcjonariusz SOP, który groził Piotrowi Nisztorowi, nie jest anonimowy. Motywem nienawiści funkcjonariusza mają być artykuły i książki dziennikarza, w tym publikacja „Rekin wojny: kto naprawdę zarabia na handlu polską bronią”, w której opisana została historia Wojciecha B. i jego „dorabiania sobie po godzinach”. W przeszłości był on m.in. ochroniarzem polsko-francuskiego handla-

rza bronią. Tygodnik „Newsweek” opisywał, jak jego zleceniodawca spotykał się też z przedstawicielami grup przestępczych w Marsylii. Podczas jednego ze spotkań przestępca został aresztowany, a polski funkcjonariusz miał wyjąć legitymację BOR.

„Czynny borowiec z Marsylii to kapitan Wojciech B., ps. Biszkopt, w tamtym czasie ochroniarz szefa Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego. Informacja o zajściu trafia do szefa BOR, który zawiesza funkcjonariusza, wszczyna wewnętrzne postępowanie, a o incydencie informuje Sikorskiego. Minister, gdy pytamy go o borowca, odpisuje zdawkowo: »Nie mam z tą sprawą nic wspólnego. B. to profesjonalny, sprawny, sympatyczny oficer. Rychło go odwieszono«. »Biszkopt« rzeczywiście wraca do ochrony Sikorskiego. Nie traci pracy, bo Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie stwierdza naruszenia przepisów. Po zmianie rządu pozostaje w służbie. Dziś szkoli młodszych funkcjonariuszy” – pisał „Newsweek”. Sprawę opisywał również Piotr Nisztor na łamach „Gazety Polskiej”. Jak to się stało, że mimo pracy dla kontrowersyjnego i mającego problemy z prawem biznesmena oficer nadal pracował w SOP? – Nie miało prawa do tego dojść. W normalnych

służbach funkcjonariusz potrzebuje zgody przełożonego na podjęcie każdego dodatkowego zajęcia. Nawet jak jest to wykład gdzieś na uczelni. Nie raz zdarzało się, że ludzie mieli z tego tytułu problem i musieli odejść ze służby z powody dużo drobniejszych spraw. Tutaj mówimy o lataniu z handlarzem bronią po Afryce i Ameryce Południowej. Jakies spotkanie z przestępcami w Marsylii, która słynie z topowych przedstawicieli świata przestępczego. Przecież to skandal i kompromitacja – mówi nam Jacek Wrona, emerytowany funkcjonariusz CBŚ Policji.

– Każda ze służb ma swoją komórkę bezpieczeństwa wewnętrznego. Ta komórka zawsze prowadzi czynności sprawdzające na bieżąco, wobec wszystkich funkcjonariuszy, na podstawie uzyskanych z wnętrza instytucji i sprawdza informacje uzyskane. Być może komórka wewnętrzna miała informacje, że jest to niebezpieczny człowiek. Chociażby z powodu deklarowania zabicia drugiej osoby. Tyle że z SOP jest taka sytuacja, że oni wchodzi w relacje interpersonalne z VIP-ami, politykami. Gdzie szuka pomocy funkcjonariusz SOP, jak zaczyna delikatnie tonać? U polityka. To chory system, który sprawia, że człowiek niebezpieczny może zostać utrzymany w strukturze. Lewarem jest to, że służy politykowi – mówi nam płk Mariusz Kozłowski były oficer SKW.

Jego zdaniem innym scenariuszem jest to, że chroniła go sama służba. – To oznaczałoby, że jest ona zdegenerowana do samej kości. Nie byłbym tak ostry w ocenie. Znam wielu ludzi z BOR i SOP więc wiem, że są tam uczciwi ludzie – mówi nam płk Kozłowski. Według eksperta dzisiaj czas na rozmowę o ochronie prezydenta Karola Nawrockiego. Najlepszym wyjściem byłoby stworzenie wyspecjalizowanej agencji tylko do ochrony prezydenta RP.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

ŻUREK POSŁUSZNY TUSKOWI

PRAWO \ Minister sprawiedliwości chwali się w mediach społecznościowych, że to on stanie na czele zespołu badającego aferę Epsteina „na polecenie premiera”. – Od kiedy to pan premier może wydać polecenie prokuratorowi generalnemu? W ustawie nie ma takich zapisów – zwraca uwagę stowarzyszenie prokuratorów Ad Vocem.

SŁUŻBA ZDROWIA \ 3 marca protest przed Ministerstwem Zdrowia

Dyrektorzy szpitali powiatowych mają dość!

Mamy już dosyć zrzucania odpowiedzialności na dyrektorów szpitali, na samorządy. Jednocześnie nie ma żadnych zmian o charakterze systemowym, a te, które po cichu są wprowadzane, zabijają szpitale powiatowe. Dlatego zgodnie postanowiliśmy, że 3 marca o godz. 12 będziemy demonstrować przed Ministerstwem Zdrowia – mówi „Codziennej” prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych Waldemar Malinowski. Podkreśla, że protest odbędzie się we współpracy ze Związkiem Powiatów Polskich. ZPP od początku roku monituje rząd do podjęcia działań reformujących ochronę zdrowia. Bez efektu.

Jarosław Molga

Potwierdziły się zapowiedzi o proteście dyrektorów szpitali powiatowych. – Na spotkaniu z dyrektorami podjęliśmy decyzję o proteście i wszyscy jednogłośnie zadeklarowali swoje poparcie i obecność na proteście – mówił wczoraj „Codziennej” Waldemar Malinowski. Podkreśla, że sytuacja szpitali powiatowych jest dramatyczna, a wprowadzane i planowane zmiany skutkować będą upadkiem szpitali. – Po cichu resort wdraża oszczędności, które w ubiegłym roku zostały zawarte w liście minister zdrowia do ministra finansów. Kolejne zmiany wprowadzane rozporządzeniami o tym świadczą. Przykładem likwidacja porodówek i umożliwienie rodzenia na SOR, przy czym konieczne jest stworzenie tzw. pokoju narodzin. Dyrektor szpitala w Leżajsku, gdzie odbył się traki poród, opowiadał nam, że ten poród się udał, ponieważ miał on jeszcze, choć już formalnie zlikwidowaną, poro-



Sytuacja szpitali powiatowych jest dramatyczna, a wprowadzane i planowane zmiany skutkować będą upadkiem szpitali
| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

dówkę. I jak zaznaczał, nie żyje nikomu takiego doświadczenia. Wyliczył, że stworzenie warunków określonych w rozporządzeniu kosztować go będzie 3,5 mln zł, bo konieczna jest karetka N, a jej utrzymanie rocznie to miliony. Nie stać na to szpitala – relacjonuje Malinowski. Dodaje, że zmiany takie jak zmniejszenie wartości kontraktów, obniżenie wskaźnika korekcyjnego dla szpitali powiatowych, to kilkunastoprocentowe spadki przychodów w porównaniu do ubiegłego roku.

– To wszystko zabija szpitale, a mówi się już, choć nieformalnie, o kolejnych zmianach, limitach w Ambulatoryjnej Opiece Specjalistycznej czy wreszcie oszczędnościach na posiłkach – wylicza Malinowski i przypomina, że założenia z ubiegłego roku zakładały, że oszczędności na posiłkach wyniosą 900 mln zł rocznie. – Tymczasem słyszymy, że mamy na żywienie pacjenta ponad 60 zł (takie wyliczenia kilka dni temu ogłaszał prezes AOTMiT Daniel Rutkowski, jego zdaniem obecnie średnie fi-

nansowanie żywienia to 43 zł dziennie, a planowana dodatkowa dopłata wyniesie 21 zł. W sumie ma to dać 64 zł na całodobowe wyżywienie – przyp. red.). Wtedy to ja bym pacjentem zamawiał posiłki w restauracjach! To jest po prostu nieprawda wobec realnych stawek na poziomie kilkunastu złotych – mówi Malinowski.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych ocenia, że zamiast na leczenie te coraz mniejsze środki dla szpitali zostaną wydane nie na leczenie pacjentów,

ale na podwyżki. – Resort nie rozwiązał sprawy podwyżek i nie spieszy się z tym. Wobec tego trzeba założyć, że będziemy musieli te podwyżki wypłacić. Wtedy resort powie, że to nie jego wina, a odpowiedzialność za paraliż i upadek szpitali powiatowych zostanie przerzucona na samorządy i dyrektorów szpitali jako tych, którzy nie potrafili zarządzać. Nie zgadzamy się na to! – podkreśla Malinowski.

Akcja protestacyjna odbywa się w porozumieniu ze Związkiem Powiatów Polskich, który już dwukrotnie w tym roku pisał memoranda do rządu o podjęcie działań mających ratować szpitale powiatowe i zreformować system ochrony zdrowia, w tym problemu podwyżek dla medyków (obszernie informowaliśmy o tym w „Codziennej”). Reakcji ze strony rządu na te memoranda brak, a problem wynagrodzeń ma być przedmiotem zespołu trójstronnego przy ministrze zdrowia 18 lutego.

– Nie dziwię się ani dyrektorom, ani samorządom. Presja finansowa jest tak wielka, że coraz większe środki powiaty muszą przeznaczać na utrzymanie szpitali, a ich zadłużenie i tak rośnie. Jako Federacja Przedsiębiorców Polskich przygotowaliśmy już trzy raporty kompleksowo omawiające sytuację, przyczyny i skutki obecnej zapaści. To jednak rząd rządzi i to on musi podejmować decyzje – komentuje Wojciech Wiśniewski, ekspert rynku ochrony zdrowia, członek zespołu trójstronnego.

Przewrót kopernikański w prawie! Sąd orzekł, że ławnicy nie muszą... znać akt

PROCES \ Sędzia Ireneusz Szulewicz zastosował nową definicję bezstronności i oddalił zażalenie obrony dotyczące stronnictwa ławników. Nie zbadał naszych argumentów, nie odniósł się do faktu, że nie mogli zapoznać się z aktami sprawy, a jednak złożyli oświadczenie, że się zapoznali – mówi „Codziennej” Krzysztof Wąsowski, obrońca ks. Michała Olszewskiego i pani Urszuli. Sędzia Szulewicz nie pierwszy raz orzeka w sprawie księdza i urzędniczek. W 2024 r. uchylił zażalenie obrońcy księdza Michała Skwarzyńskiego na decyzję prokuratury, która odmówiła mu udostępnienia całości akt sprawy.

Zażalenie na stronnictwo ławników w procesie księdza i urzędniczek obrona złożyła, po tym jak na jaw wyszło, że ławnicy zostali powołani na dobę przed rozpoczęciem się procesu. Jak wyliczyła „Codzienna”, by zapoznać się aktami sporawy liczącymi ponad 200 tys. stron, musieliby bez snu, bez przerwy czytać ponad 8 tys. stron na godzinę. – Obowiązkiem ławnika jest

zapoznanie się z aktami sprawy, są oni tak samo istotnym elementem składu orzekającego jak zawodowy sędzia. Mogą go przegłosować, decydując o wyroku. Dlatego, po tym jak na sali sądowej mimo oczywistych faktów sędzia Justyna Koska-Janusz stwierdziła, że ławnicy złożyli oświadczenie, że zapoznali się z aktami, potraktowaliśmy to nie tylko jako brak wiarygodności, ale także

jako dowód na stronnictwo. Stąd zażalenie na decyzję Koski-Janusz oddalające nasz wniosek o zmianę składu – tłumaczy Wąsowski.

Zażalenie rozpatrywał sędzia Ireneusz Szulewicz, który je oddalił. W ocenie Szulewicza nie ma powodu, by kwestionować prawomocność składu. Jego zdaniem fakt, że nie mogli zapoznać się z aktami (jak twierdzi obrona), także nie

jest przeszkodą. Mogłaby być, gdyby wyrok już zapadł – argumentuje sędzia Szulewicz. W wypadku tej sprawy napisał sędzia: „mając na względzie jej charakter – stopień skomplikowania faktycznego, obszerny materiał dowodowy i aktywność stron postępowania, nie wydaje się prawdopodobne, by w krótkim czasie doszło do merytorycznego zakończenia postępowania. Natomiast

przedmiotowa kwestia nie może być rozpatrywana na gruncie okoliczności mogących świadczyć o braku bezstronności w sprawie” – napisał w uzasadnieniu swojej decyzji Szulewicz.

– Nie znają akt? Nie szkodzi, poznają w trakcie procesu, a dużo wody upłynie, zanim się skończy, więc mają czas – streszcza nam opinię sędziego obrońca księdza. – To jest jakaś nowa definicja bezstronności w procesie karnym. Sędzia w ogóle merytorycznie nie odniósł się do argumentów obrony, jakie zostały zawarte w zażaleniu i jakie mają miejsce obiektywnie. Nie odnosi się do kodeksów czy obowiązków ławników wynikających z prawa – komentuje decyzję sądu Krzysztof Wąsowski.

.....
(jm)



POLAKOM ŻYCZY ZARAZ

CYTAT \ Magdalena Środa aktywna na Facebooku. „Tym razem oberwało się nie tylko prezydentowi, ale, dosłownie, »ponad połowie społeczeństwa«. W nowym wpisie, życzy Polakom »wszystkich zaraz« – donosi BlaskOnline.pl.



PSL SIĘ ZAŁAPAŁO

SONDAŻ \ W najnowszym sondażu IBRiS Polskie Stronnictwo Ludowe, po serii słabych notowań, tym razem przekroczyłoby próg wyborczy. Wiodąca pozycja trzech ugrupowań (KO, Prawo i Sprawiedliwość i Konfederacja) bez zmian.

BEZPIECZEŃSTWO \ Kolejne obiekty z Białorusi wlatują na polskie terytorium

Rządzący ukrywają skalę naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej

Kolejne obiekty wysłane z Białorusi naruszają polską przestrzeń powietrzną, a instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo ukrywają informacje o skali tych zdarzeń, a także o liczbie balonów, które spadły na terytorium Polski i zostały odnalezione. – Osoby decyzyjne albo z MSWiA, albo z wojska uznały, że ze względów operacyjnych te dane nie powinny znajdować się w przestrzeni publicznej – usłyszeliśmy w policji podczas próby ustalenia faktów. Z prognoz meteorologicznych wynika, że co najmniej do końca tygodnia utrzymają się warunki sprzyjające przerzucaniu balonów na polską stronę, co oznacza, że prawdopodobne są kolejne prowokacje w najbliższych dniach.

Jan Przemyński

Jak już informowaliśmy na łamach „Codziennej”, Rosja i Białoruś zintensyfikowały w ostatnich tygodniach działania hybrydowe wobec Polski, czego efektem są masowe naruszenia naszej przestrzeni powietrznej przez balony z przyczepionymi ładunkami. Do takich incydentów doszło również w nocy z 3 na 4 lutego 2026 r. „Współpraca Sił Zbrojnych RP ze służbami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo państwa pozwala tym służbom na szybką reakcję, w tym przejęcia obiektów i zatrzymanie osób podejrzanych o te incydenty. Loty obiektów były monitorowane i nie stwarzały zagrożenia dla bezpieczeństwa ruchu lotniczego ani obywateli RP” – przekazało po raz kolejny Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Jednak konsekwentnie zatajana jest informacja o liczbie takich obiektów, które trafiają na terytorium Polski przy każdej prowokacji.

Straż Graniczna w odpowiedzi na pytania „Codziennej” ujawniła jedynie, ile papierosów bez polskiej akcyzy przewożonych właśnie za pomocą balonów zostało odnalezionych przez funkcjonariuszy. Z tych danych wynika, że w podlaskim oddziale SG tylko w styczniu było to 1 087 440 sztuk papierosów na łączną szacunkową wartość ponad 1,1 mln zł. W sumie razem z nadbużańskim oddziałem SG strażnicy przejęli blisko 1,75 mln sztuk papierosów, a wartość ujawnionego towaru została oszacowana na około 1,78 mln zł. Warto podkreślić, iż we wcześniejszych komunikatach polskie służby informowały, że w jednym pakunku przyczepio-



Polskie służby informowały, że w jednym pakunku przyczepionym do balonów znajduje się ok. 1,5 tys. paczek papierosów. Przyjmując taką średnią, można założyć, że w pierwszym miesiącu roku odnaleziono ładunki przeniesione przez blisko 60 obiektów
| fot. SG/d

nym do balonów znajduje się ok. 1,5 tys. paczek papierosów. Przyjmując taką średnią, można założyć, że w pierwszym miesiącu roku odnaleziono ładunki przeniesione przez blisko 60 obiektów. SG potwierdziła nam również, że oprócz kontrabandy lokalizowane są także urządzenia GPS.

Skontaktowaliśmy się też z policją, aby tam spróbować uzyskać informację na temat liczby balonów odnalezionych przez funkcjonariuszy. – Niestety nie można udostępnić tych danych. Osoby decyzyjne albo z MSWiA, albo z wojska uznały, że ze względów operacyjnych te dane nie powinny znajdować się w przestrzeni publicznej. Taką dostaliśmy informację, taka polityka medialna została przyjęta – usłyszeliśmy w policji.

O komentarz ws. rosyjskich i białoruskich prowokacji oraz reakcji państwa na nie poprosiliśmy dr. Andrzeja Puksztę z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Przypomnij-

my, że Litwa także zмага się z podobnymi prowokacjami ze strony Rosji i Białorusi. Naszego rozmówcę zapytaliśmy, czy władze litewskie podobnie do tych w Polsce zachowywały się, tak jakby naruszenia przestrzeni powietrznej państwa były rzeczą naturalną. – Informacji tej nie dało się schować. Na Litwie dochodziło do zamykania lotnisk przez wlatu-

jące balony i w związku z tym władze na każdym szczeblu dokładnie informowały o sytuacji. Najwięcej tego typu incydentów odnotowano jesienią poprzedniego roku, ale mimo wszystko temat nadal nie schodzi z wokandy. Cały czas informacja płynie, jest komentowana przez najważniejszych polityków, włącznie z premierem i prezydentem – powie-

dział nam litewski naukowiec polskiego pochodzenia.

Chociaż władza pozostaje bierna wobec naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej, nie wykazuje już takiej bierności w ściganiu osób zaangażowanych w obronę wschodniej granicy. W listopadzie 2022 r. Kuźnica Białostocka była miejscem starcia polskich funkcjonariuszy z hordą nielegalnych migrantów wysłanych przez Moskwę i Mińsk, aby zdestabilizować sytuację w Polsce. Wówczas też na obszar, gdzie rozgrywały się zdarzenia, próbowały dostać się posłanki KO Klaudia Jachira oraz Urszula Zielińska, jednak komendant policji Tomasz Waszczuk odmówił im wjazdu, za co dostał prokuratorskie zarzuty. Wczoraj w tej sprawie w pobliżu granicy z Białorusią zorganizowano briefing prasowy. – Żołnierze polskiego wojska czują się sparaliżowani tym, że prokuratorzy będą stawiać im zarzuty – mówił podczas konferencji szef klubu parlamentarnego PiS Mariusz Błaszczak. Głos zabrał również oskarżony dzięki zaangażowaniu przedstawicieli obozu władzy policjant. – Do tej pory czekam na rozstrzygnięcie swojej sprawy, w której jestem oskarżony o to, że przekroczyłem swoje uprawnienia, nie wpuszczając pań posłanek na granicę polsko-białoruską. Mam nadzieję, że sprawa niedługo się rozstrzygnie, sąd zadecyduje pozytywnie, a polska granica będzie bezpieczna i policjanci, funkcjonariusze SG oraz żołnierze, którzy pełnią tu służbę, nie będą obawiać się tego, że wykonując swoje obowiązki, mogą liczyć się z szykanami ze strony państwa i oskarżeniami o przekroczenie uprawnień – powiedział podczas briefingu Waszczuk.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania.

Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



POLITYKA \ Marszałek wściekły na Pałac Prezydencki

Czarzasty ucieka od pytań i prowokuje prezydenta

Prezydent Karol Nawrocki zwołał posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, na którym oczekuje wyjaśnienia kwestii niebezpiecznych związków marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego. Ten wczoraj zapowiedział, że „nie ma sobie nic do zarzucenia”. Wysłał też pismo z wnioskiem o rozszerzenie porządku obrad. W odpowiedzi szef BBN przypomniał mu, że to prezydent decyduje o porządku obrad Rady. „Proszę przekazać Panu Marszałkowi Czarzastemu, że w sprawie decydowania o przedmiocie i tematyce posiedzenia RBN brakuje mu 10 584 545 głosów, jakie winien otrzymać w wyborach prezydenckich” – napisał na X Sławomir Cenckiewicz.

Jacek Liziniewicz

Już ponad tydzień temu program śledczy Republiki „Ścisłe jawne” ujawnił, że w najbliższym otoczeniu marszałka Sejmu znajduje się Rosjanka z polskim paszportem, od ponad lat związana z Rosyjskim Domem Aukcyjnym. To podmiot z Sankt Petersburga założony przez rosyjski bank Sberbank, specjalizujący się nie tylko w prywatyzacji rosyjskiego majątku, w tym nieruchomości i sprzętu należącego do armii, lecz także w handlu dziełami sztuki. Wydaje się, że kontakty są czymś, czym marszałek Czarzasty rzeczywiście nie chce się chwalić. Mimo że sam siebie delegował do sejmowej komisji służb specjalnych, to nie poddał się sprawdzeniu Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po ujawnieniu materiału w „Gazecie Polskiej” przez kil-

ka dni marszałek Sejmu próbował unikać tematu. Żarty skończyły się jednak, gdy prezydent ogłosił posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, podczas której ma być poruszona kwestia niebezpiecznych związków Czarzastego.

Pierwszej pomocy udzielił były funkcjonariusz ORMO, a dziś rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński. „W związku z zapytaniem dziennikarzy informuję, że podlegający ochronie kontrwywiadowczej ze strony polskich służb specjalnych Marszałek Sejmu RP Włodzimierz Czarzasty posiada dostęp do informacji o najwyższej klauzuli tajności. Służby specjalne nie mają w tym zakresie żadnych zastrzeżeń i bezwzględnie realizują przepisy obowiązujące w tym zakresie” – napisał na X rzecznik.

Następnie wyszedł Włodzimierz Czarzasty, przedstawia-



Włodzimierz Czarzasty konsekwentnie milczy na temat swoich znajomości i wspólnych biznesów z Rosjanką robiącą interesy w otoczeniu Kremla | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

jąc się jako człowiek krytycznie czysty. – Tu pojawia się mój uśmiech, jak zawsze wiedziałem, ja sobie nie mam nic, w żadnej sprawie, do zarzucenia – powiedział Czarzasty.

Przekazał, że szef Kancelarii Sejmu, Marek Siwiec, skierował w imieniu Kancelarii Sejmu następujące zapytanie: „W związku z zaproszeniem na RBN, które odbędzie się 11 lutego, zwracam się z wnioskiem o rozszerzenie porządku obrad posiedzenia o dodatkowy punkt w brzmieniu: »Wyjaśnienie charakteru kontaktów prezydenta Karola Nawrockiego ze środowiskami pseudokibiców oraz osobami powiązanych z przestępczością zorganizowaną, wyjaśnienie przeszłej

pracy prezydenta w charakterze ochrony w Grand Hotel Sopot, który był miejscem spotkań przedstawicieli świata przestępczego oraz ewentualnej nielegalnej działalności«”.

Odpowiedzieli mu przedstawiciele prezydenta Karola Nawrockiego. „Prezydent RP Karol Nawrocki w przeciwieństwie do Pana Marszałka Czarzastego kilkakrotnie przeszedł pozytywnie procedurę dostępu do informacji niejawnych, w trybie poszerzonego postępowania sprawdzającego. W 2009, 2014 i 2021 roku. Służby specjalne prześwieciły dokładnie obecnego Prezydenta RP. Karol Nawrocki nigdy nie miał nic do ukrycia, więc bez żadnych obaw poddawał

się gruntownym sprawdzeniom. Godność urzędu nie polega na nietykalności. Podanie się tej procedurze przez Pana Marszałka Czarzastego zamknęłoby sprawę. Czy starczy Panu odwagi, Panie Marszałku?” – napisał Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta. Szef BBN Sławomir Cenckiewicz przypomniał, że to prezydent ustala temat rozmowy.

Włodzimierz Czarzasty konsekwentnie milczy na temat swoich znajomości i wspólnych biznesów z Rosjanką robiącą interesy w otoczeniu Kremla. Nie podjął i nie zapowiedział również żadnych działań wobec „Gazety Polskiej”. W dostępnym numerze tygodnika druga część ustaleń dziennikarzy.

Górnicy znowu wyjdą na ulice

PROTEST \ Wczoraj w Katowicach odbyły się rozmowy między górnikami, właścicielami PG Silesia oraz przedstawicielami rządu w sprawie łamania porozumienia zawartego między tymi stronami pod koniec ubiegłego roku. Konsensusu jednak nie osiągnięto, a kolejna tura negocjacji zaplanowana jest na 13 lutego. W tym czasie jednak środowiska górnicze zorganizują na Śląsku dużą manifestację.

Przypomnijmy, że w grudniu ub.r. część załogi PG Silesia zdecydowała się pozostać pod ziemią na znak protestu wobec likwidacji miejsc pracy. 29 grudnia z reprezentantami protestujących oraz stroną pracodawcy spotkał się minister energii Miłosz Motyka i w efekcie zawarto porozumienie, na mocy którego zrezygnowano ze zwolnień i kar dla demonstrantów.

W ostatnich dniach pojawiły się jednak doniesienia, że osobom, które protestowały, wręczane są wypowiedzenia umowy o pracę. Niektórzy mieli być nakłaniani do wystąpienia z Solidarności. W związku z coraz bardziej napiętą sytuacją wczoraj w Katowicach zorganizowano mediację. Tym razem rząd reprezentował wiceminister energii Marian Zmarzły, któ-

ry po spotkaniu udzielił wypowiedzi mediom. Przekazał on, że jego resort pracuje nad nowelizacją ustawy górniczej, która objęłaby górników z PG Silesia, ale te prace wymagają czasu.

„Codzienna” o komentarz poprosiła innego uczestnika śródogłębnych rozmów Grzegorza Babiję, przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w PG Silesia. – Obecni byli przed-

stawiciele stron, które podpisały porozumienie, czyli my jako pracownicy, pracodawca oraz przedstawiciele rządu. Największe zarzuty mamy w chwili obecnej do strony pracodawcy, który to w grudniowej deklaracji zapewnił, że wszyscy pracownicy znajdą zatrudnienie, nie będzie żadnych zwolnień, nie będą stosować kar wobec ludzi, którzy uczestniczyli w protestach. Rzeczywistość jednak wygląda tak, że są i zwolnienia, i kary, zastrasza się tych, którzy protestowali. Pracodawca twierdził, że nie łamie żadnych postanowień, ale w pewnym momencie roz-

mów padło sformułowanie, że podczas tamtych negocjacji w końcu grudnia byli już zmęczeni i nie do końca wiedzieli, co podpisują. To jest absurd – mówi nam przewodniczący Babij.

Kolejna tura rozmów została zaplanowana na 13 lutego. W tym czasie jednak środowisko górnicze planuje sporą manifestację. – Zapraszamy 10 lutego przed bramą PG Silesia od godz. 13.45 – będziemy protestować przeciwko łamaniu praw pracowniczych. Naszym głównym postulatem jest to, aby porozumienie z 29 grudnia 2025 r. było respektowane – powiedział szef NSZZ „Solidarność” w kopalni Silesia.

Jan Przemyński



InPost | **GAZETA POLSKA**

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



ZESKANUJ

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



Wolne Media potrzebują Twojej pomocy

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl
 DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl





NAUCZYCIEL ZAATAKOWANY NOŻEM PRZEZ UCZNIA

BEZPIECZEŃSTWO \ 60-letni nauczyciel plastyki został we wtorek wielokrotnie pchnięty nożem przez 14-letniego ucznia na oczach około 20 innych uczniów. Do napaści doszło w szkole średniej La Guicharde w Sanary-sur-Mer we francuskim departamencie Var – informuje Euronews.

POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ \ Politycy boją się urazić muzułmanów

Brytyjski rząd martwi się, że dzika przyroda jest zbyt biała

Rząd Wielkiej Brytanii uznał, że tereny przyrodnicze są „zbyt białe”. Zarządcy parków krajobrazowych zastanawiają się teraz, jak to zmienić i przyciągnąć do nich więcej przedstawicieli mniejszości etnicznych i religijnych. Wielu Brytyjczyków martwi się, że te plany wpłyną na ich charakter – poprzez np. zakaz wypuszczenia psów czy istnienie tradycyjnych pubów, co nie podoba się muzułmanom.



Władze Malvern Hills obwiniają rasizm o brak zainteresowania mniejszości przyrodą | fot. Wikipedia/d

Wiktor Młynarz

Wszystko zaczęło się od raportu, jaki zamówił w 2019 r. Departament ds. Środowiska, Jedzenia i Spraw Wiejskich (Defra). Jego autorzy stwierdzili, że wszyscy Brytyjczycy utrzymują parki krajobrazowe swoimi podatkami, „jednak czasem podczas naszych wizyt dało się odczuć, że parki narodowe są ekskluzywnym klubem głównie dla białych, klasy średniej”. Ich zdaniem przedstawiciele mniejszości etnicznych

postrzegają je jako „białe” środowisko. „Jeżeli to prawda już dzisiaj, to ten podział pogłębi się, gdy zmieni się społeczeństwo. Nasze okolice wiejskie staną się bez znaczenia w kraju, który faktycznie istnieje” – podkreślili, rekomendując rządowi długoterminowe programy, których celem jest „zwiększenie różnorodności etnicznej gości”. Ówczesny rząd torysów zgodził się je wprowadzić.

Defra zamówiła kolejny raport w 2022 r. Jego autorzy stwierdzili, że „percepcja

parków krajobrazowych jako przeznaczonych dla białych i dla ludzi z klasy średniej może być potężną barierą dla imigrantów w pierwszym pokoleniu”. Według nich widzą je jako „miejsce dla białych”, do którego nie należą. Nie podoba im się także to, że ich infrastruktura, jak np. tradycyjne puby, jest przeznaczona „dla osób, które mają kulturę picia”, przez co muzułmanie z Pakistanu czy Bangladeszu czują się tam niemiłe widziani.

Jak donosi dziennik „The Telegraph”, obecny lewico-

wy rząd postanowił to zmienić. Teraz zarządy poszczególnych parków krajobrazowych, na podstawie raportów Defra, tworzą plany tego, jak przyciągnąć do siebie więcej członków mniejszości.

Władze Parku Chilterns obiecały, że spróbują ściągnąć więcej muzułmanów z pobliskiego Luton. Mają im w tym pomóc zatrudnienie większej liczby członków mniejszości etnicznych do obsługi parku i częstsza obecność w materiałach promocyjnych, które będą tworzone w „językach społecz-

ności”. Ekspertki sugerują także ograniczenie możliwości wyprowadzania psów na spacer, bo muzułmanie często się ich boją – większość z nich uważa psy za nieczyste stworzenia.

Władze Malvern Hills obwiniają rasizm o brak zainteresowania mniejszości przyrodą. Napisały, że „wielu członków mniejszości w Wielkiej Brytanii nie ma połączenia z naturą, bo ich rodzice czy dziadkowie za bardzo się bali, by zabierać ich na wycieczki”. Równocześnie stwierdzili jednak, że „podczas gdy większość białych Anglików ceni samotność i aktywności kontemplacyjne, jakie zapewniają im tereny wiejskie, tendencją wśród członków mniejszości etnicznych jest preferowanie towarzystwa”. Chcą opracować strategię, która pomoże im dotrzeć do „ludzi lub społeczności o chronionych charakterystykach, jak np. ludzie, dla których angielski nie jest pierwszym językiem”.

Władze Dedham Vale, który był inspiracją słynnego malarza krajobrazów, Johna Constable’a, chcą usunąć bariery, które nie pozwalają członkom mniejszości cieszyć się ich doliną. Zarząd Nidderdale, gdzie znajduje się piękny przyrodniczy obszar, zauważyła, że członkowie mniejszości rzekomo „martwią się tym, jak zostaną przyjęci, odwiedzając nieznaną miejscę”. Ma w tym pomóc „bardziej inkluzywna informacja, która odda bardziej zróżnicowaną interpretację kulturową terenów wiejskich”.

Iran gra twardziela, Trump nie musi grać

BLISKI WSCHÓD \ Nie Turcja, ale prawdopodobnie Oman będą gościć jutrzejsze rozmowy delegacji USA i Iranu. Nad Teheranem wciąż wisi groźba ataku amerykańskiego za prześladowanie irańskiego społeczeństwa i prace nad uzyskaniem broni atomowej.

Jak informuje portal Axios, Waszyngton zgodził się na przeniesienie rozmów do Omanu, ale wciąż nie wiadomo, czy wezmą w nich udział inne kraje regionu. Teheran miał dążyć do tego, by przybrały one format dwustronny i by dotyczyły jedynie kwestii nuklearnych. Z informacji „Wall Street Journal” wynika, że przeprowadzenie rozmów w piątek wcale nie jest pewne. Wynika to z dwóch incydentów, które miały miej-

sce we wtorek, gdy siły amerykańskie zestrzeliły irańskiego drona, który niebezpiecznie zbliżył się do lotniskowca USS „Abraham Lincoln”, znajdującego się na neutralnych wodach Morza Arabskiego, a także gdy tego samego dnia na wodach cieśniny Ormuz siły irańskie zbliżyły się z dużą prędkością do pływającego pod banderą USA tankowca z amerykańską załogą na pokładzie i groziły wejściem na pokład i jego przejęciem.

Amerykanie wzmocnili w ostatnim czasie swoją obecność militarną w regionie Bliskiego Wschodu, naciskając poprzez to na reżim w Teheranie, który w reakcji na to odgraża się, że w przypadku ataku odpowie uderzeniem na amerykańskie instalacje wojskowe w regionie.

Dla Amerykanów ważne jest, by zatrzymać irańskie prace nad uzyskaniem przez ten kraj broni atomowej, a także powstrzymanie reżimu ajatol-

ahów przed krwawym prześladowaniem protestów społecznych. Donald Trump wielokrotnie ostrzegał już Teheran przed używaniem siły wobec cywili i sugerował, że może się to stać przyczynkiem do jego usunięcia, tak jak to miało miejsce niedawno z dyktatorem Wenezueli.

Władze w Iranie igrają jednak z ogniem, a organizacje praw człowieka i irańska opozycja alarmują o dziesiątkach tysięcy zabitych cywilach, któ-

rzy mają już dość islamskiej dyktatury. Jak podała ostatnio amerykańska organizacja pozarządowa Human Rights Activists News Agency (HRANA), podczas protestów ponad 50 tys. osób zostało aresztowanych, trwają przeszukiwania domów, konfiskata mienia i wymuszanie zeznań, które są transmitowane w telewizji. Wśród aresztowanych są również dzieci. Prześladowanym opozycjonistom grożą tortury i śmierć w areszcie. Władze sądownicze już zapowiedziały dla nich surowe wyroki. Pod adresem aresztowanych protestujących pojawiły się m.in. oskarżenia o zbrodnię, za które grozi kara śmierci.



PIĘTRZĄ SIĘ PROBLEMY LORDA MANDELSONA

ŚLEDZTWO \ Brytyjska policja rozpoczęła śledztwo ws. byłego ministra i ambasadora w USA, lorda Petera Mandelsona. Podejrzewa się go o przekazywanie Jeffreyowi Epsteinowi tajnych dokumentów.



ZASTRZELONO SYNA KADDAFIEGO

LIBIA \ Sajf al-Islam al-Kaddafi, syn byłego przywódcy Libii Muammara Kaddafiego, miał zostać zastrzelony. Sajf al-Islam odegrał ważną rolę w próbach zbliżenia z Zachodem.

BOHATERSTWO \ Amerykański żołnierz zapłacił najwyższą cenę

Medal Honoru dla sierżanta Ollisa, który uratował Polaka

Po wielu latach starań Białe Dom zatwierdził przyznanie pośmiertnie najwyższego odznaczenia wojskowego w USA – Medalu Honoru – sierżantowi sztabowemu Michaelowi Ollisowi. W roku 2013 amerykański wojskowy oddał swoje życie, zastępując własnym ciałem żołnierza Wojska Polskiego Karola Cierpicę podczas ataku terrorystycznego w Afganistanie.

Paweł Kryszczak

Sierżant sztabowy Michael Ollis służył w 10 Dywizji Górskiej Armii USA. Pod koniec sierpnia 2013 wojskowy poniósł bohaterską śmierć w wyniku ataku rebeliantów na bazę Ghazni w Afganistanie. Michael Ollis własnym ciałem osłonił porucznika Karola Cierpicę, kiedy zamachowiec samobójca zdetonował przed nimi ładunek wybuchowy.

Sierżant sztabowy pośmiertnie został odznaczony jednym z najwyższych amerykańskich odznaczeń bojowych – Srebrną Gwiazdą, a także polskimi: Gwiazdą Afganistanu i Złotym Medalem Wojska

Polskiego. W marcu 2022 r. odbyła się uroczystość, podczas której klasy mundurowe Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Wyższej Szkoły Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy otrzymały imię sierżanta sztabowego Michaela Ollisa. W tym tygodniu dowiedzieliśmy się, że Białe Dom zatwierdził przyznanie sierżantowi Ollisowi pośmiertnie Medalu Honoru.

Więcej szczegółów na temat tego wyróżnienia podała w mediach społecznościowych kongresmenka z Nowego Jorku, Nicole Malliotakis. „Białe Dom powiadomił nas, że bohater Staten Island, sierżant sztabowy Armii Stanów Zjednoczonych Michael Ollis, zo-



Sierżant sztabowy Michael Ollis zostanie pośmiertnie odznaczony Medalem Honoru | fot. Facebook/d

stał odznaczony Medalem Honoru za swój niezwykły akt bohaterstwa. W 2013 r. sierżant Ollis oddał życie, aby uratować żołnierza aliantów, a jego odwaga, bezinteresowność i poświęcenie reprezentują to, co najlepsze w naszym narodzie” – napisała polityk Partii Republikańskiej.

Jak przypomina US Army, Medal Honoru to najwyższe odznaczenie przyznawane za

męstwo w walce członkom sił zbrojnych. Medal po raz pierwszy został przyznany w 1861 r. Od tego czasu przyznano ponad 3400 Medali Honoru członkom wszystkich rodzajów sił zbrojnych Departamentu Obrony oraz Straży Przybrzeżnej. Obecne kryteria przyznawania tego odznaczenia ustalono w 1963 r. podczas wojny w Wietnamie. – Zgodnie z tymi standardami

medal może zostać przyznany za działania podjęte przeciwko wrogowi Stanów Zjednoczonych, podczas operacji wojskowych wiążących się z konfliktem z wrogimi siłami zagranicznymi lub podczas służby u boku przyjaznych sił zagranicznych biorących udział w konflikcie zbrojnym, w którym Stany Zjednoczone nie są stroną walczącą – informuje Fox News.

Francuska prokuratura nie odpuszcza Marine Le Pen

PROCES \ Francuska prokuratura nie zamierza ulżyć problemom prawnym Marine Le Pen. Organy ścigania poprosiły sąd apelacyjny, by nie zdejmował z niej zakazu startu w wyborach.

Jak informowaliśmy wcześniej, była przewodnicząca Zjednoczenia Narodowego (RN) została pod koniec 2023 r. oskarżona, wraz z innymi posłami i działaczami jej partii, o defraudację unijnych pieniędzy, które przysługiwały jej jako posłowi Parlamentu Europejskiego. Prokuratura twierdziła, że płaciła nimi działaczom swojej partii, chociaż powinny być użyte do płacenia asystentom w Parlamencie Europejskim. W marcu paryski sąd skazał ją za to na cztery lata ograniczenia wolności – dwa lata w areszcie domowym i dwa pod nadzorem – i 100 tys. euro grzywny.

Równocześnie sąd zabronił jej startu w wyborach przez pięć lat od zapadnięcia wyroku. Oznacza to, że Le Pen nie może wystartować w wyborach prezydenckich w 2027 r., w których sondaże dawały jej

zwycięstwo. Polityk twierdziła, że stawiane jej zarzuty są bzdurne, a prawdziwym celem tego procesu, który według niej był motywowany politycznie, było właśnie pozbawienie jej szans na prezydenturę.

Le Pen oczywiście odwołała się od wyroku, a proces w tej sprawie przed sądem apelacyjnym wchodzi w ostatnią fazę. Jak informują francuskie media, prokuratura oficjalnie poprosiła sędziów, by utrzymali zakaz startowania w wyborach. Zarekomendowali także utrzymanie w mocy kary ograniczenia wolności i grzywny. Prokurator Stephane Madoz-Blanchet powiedział, że „powaga zarzutów oznacza, że jakiegokolwiek inna sankcja byłaby niewystarczająca”.

Innemu prokuratorowi, Thierryemu Ramonatxo, nie spodobała się także jej kryty-

ka sędziów, którzy ją skazali. Stwierdził, że jej słowa o „tyraniu sędziów”, „naruszeniu prawa państwowego” czy „politycznym zabójstwie” „nie są częścią debaty o sądownictwie w demokratycznym społeczeństwie”. Stwierdził także, że takie słowa są niebezpieczne, a niektórzy sędziowie otrzymali już przez nie groźby śmierci.

W przyszłym tygodniu obrońcy Le Pen wygłoszą mowy końcowe, a wyrok zapadnie do lata. Zapytana o swoje szanse, polityk powiedziała dziennikarce, że „wierzy w cuda”. Już wcześniej ogłosiła, że jeśli sąd nie pozwoli jej startować, to wystartuje jej polityczny wychowanek, obecny lider RN Jordan Bardella. W zeszłomiesięcznej rozmowie z „La Tribune Dimanche” prawicowa polityk podkreśliła, że niezależnie od tego, jak potoczy się jej sprawa, jej partia będzie dominować w wyborach i „jej idee przetrwają”.

Rozmowy pokojowe w cieniu ataków na ukraińską energetykę

DYPLOMACJA \ Zaledwie kilkadziesiąt godzin po zmasowanych rosyjskich atakach na ukraińską energetykę wczoraj rozpoczęły się trójstronne rozmowy pokojowe wysłanników Kijowa, Moskwy i Waszyngtonu.

Jak już pisaliśmy w „Codziennej”, Rosjanie w nocy z 2 na 3 lutego przeprowadzili zmasowany atak dronowo-rakietowy, kończąc trwający od kilku dni tzw. pozorny rozejm energetyczny.

Ukraiński resort energetyki nazwał atak kolejną rosyjską zbrodnią wojenną – w kraju, który mierzy się z mrozami sięgającymi -25 st. C. Jak informował minister energetyki Denys Szmyhal, w wyniku tych uderzeń bez ogrzewania pozostało kilkaset tysięcy rodzin. Najbardziej dotknięci są mieszkańcy Kijowa, Charkowa i Dniepru. Skutki tych ataków Denys Szmyhal przedstawił sekretarzowi generalnemu NATO Markowi Ruttemu, który wizytował Ukrainę.

Był to już dziewiąty masowy atak na elektrociepłownię od października 2025 r., a od początku pełnoskalowej

inwazji rosyjscy agresorzy dokonali ponad 220 uderzeń na tego typu obiekty.

Zmasowane rosyjskie ataki dronowo-rakietowe na Ukrainę mają miejsce w momencie rozpoczęcia w Zjednoczonych Emiratach Arabskich drugiej tury rozmów pokojowych pomiędzy przedstawicielami Kijowa, Waszyngtonu i Moskwy. – Proces negocjacyjny zaczął się w formie trójstronnej – Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja. Następnie odbędą się prace w oddzielnych grupach, według (poszczególnych) zagadnień, po czym planowana jest ponowna wspólna koordynacja stanowisk – poinformował w mediach społecznościowych ukraiński negocjator, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umierow.

**ENERGETYKA** \ Operatorzy systemów uspokajają: są jeszcze rezerwy

Rekordowe zużycie gazu i prądu w czasie mrozów

Przez polski system przesyłowy 3 lutego przepłynęło aż 115 mln m sześć. gazu, a najwyższe w historii zapotrzebowanie na moc wyniosło 28 GW netto. Operatorzy systemów zapewniają jednak, że energii Polakom nie zabraknie.

Lucyna Piwowarska

Całkowite krajowe zużycie gazu jest jeszcze wyższe, ponieważ Gaz-System nie notuje paliwa, które jest wydobywane w kraju i nie trafia do sieci przesyłowej, tylko do odbiorców poprzez sieć dystrybucyjną. Prezes Gaz-Systemu Sławomir Hinc uspokaja – krajowy system przesyłowy jest już obecnie w stanie obsłużyć dzienne zużycie na poziomie 170 mln m sześć.

Według danych operatora w styczniu 2026 r. miesięczny przesył gazu przez system przekroczył 3 mld m sześć., a średni dobowy był na poziomie 97 mln m sześć. W stosunku do stycznia 2025 r. przesył był wyższy o 45 proc., co jest efektem mroźnej zimy, ale także wzrostu eksportu. W 2025 r. eksport gazu wyniósł 2 mld m sześć., z czego 99 proc. trafiło na Ukrainę, a reszta na Litwę. Eksport gazu na Ukrainę wzrósł

w 2025 r. 13-krotnie w stosunku do 2024 r. Ostatnio dzienny eksport jest rzędu 10 mln m sześć., a to poło-wa zdolności regazyfikacyjnej terminalu LNG w Świnoujściu.

Zapełnienie polskich magazynów gazu na początku sezonu grzewczego wynosiło ponad 100 proc. 3 lutego były już jednak zapełnione tylko w 62 proc. (to wynik gorszy od tego z lutego 2022 r., kiedy zapełnienie wynosiło 63 proc.), wobec unijnej średniej 40,55 proc. (rok temu o tej porze w UE było ponad 52 proc.).

Choć polskie zapotrzebowanie na gaz jest wysokie, to sprowadzenie dodatkowych ilości surowca jest ograniczone. Terminal LNG w Świnoujściu jest wykorzystywany na rekordowym poziomie – w ponad 90 proc., gazociąg Baltic Pipe – praktycznie w 100 proc. W rezerwie pozostaje znaczna przepustowość wejścia przez gazociąg jamal-



Atak mroźnej zimy powoduje, że Polacy zużywają rekordowe ilości gazu i energii elektrycznej | fot. AdobeStock/d

ski, ale gaz trzeba wtedy przesyłać przez Niemcy.

Mróz wziął w kleszcze także Europę – w części krajów zapasy są mniejsze niż przed rosyjską agresją na Ukrainę. Co najmniej kilkunastostopniowy mróz odnotowano w USA, przez co na krótko – ale jednak – ograniczono dostawy LNG do Europy. W efekcie zapasy gazu ziemnego na Starym Kontynencie zaczęły szybko się kruszyć. Gaz ziemny drożeje więc na potęgę.

Istnieją obawy, że konflikt na linii USA–Iran może dodatkowo wstrząsnąć

rynkiem gazu. Atmosfera jest coraz bardziej nerwowa. Na holenderskiej giełdzie, europejskim benchmarku dla gazu ziemnego, cena błękitnego paliwa osiągnęła w ostatni piątek stycznia 38-proc. wzrost miesięczny – do 39 euro za jedną megawatogodzinę gazu. Dobijamy do rekordu 44 euro.

Nasz operator systemu przesyłowego energii elektrycznej PSE odnotował rekord zapotrzebowania na moc: 27,7 GW netto, a 14 stycznia było nawet 28,9 GW netto. Podobnie jak w przypadku gazu, na tak

wysokie zapotrzebowanie wpłynęła przede wszystkim utrzymująca się niska temperatura. W czasie najwyższego zapotrzebowania Polska eksportowała na zasadach handlowych duże wolumeny energii, a dodatkowo wspierała Ukrainę dostawami awaryjnymi. – Polski system cały czas pracuje bezpiecznie i jest zachowana wymagana rezerwa mocy; w nadchodzącym czasie nie są przewidywane problemy bilansowe – zapewnił operator.

(współpraca: miecz)

Kolejki po dłuższy staż pracy

ADMINISTRACJA \ Styczeń przyniósł ogromne zainteresowanie nowymi zasadami doliczania okresów pracy do stażu.

Do ZUS wpłynęło w tej sprawie ok. 372 tys. wniosków. Zakład przypomina, że zaświadczenie o stażu pracy przyda się obecnie osobom, których pracodawca należy do sektora finansów publicznych. Pracownicy pozostałych firm mogą poczekać do 1 maja, co zmniejszy kolejki w ZUS.

Od 1 stycznia 2026 r. zmieniły się zasady ustalania stażu pracy – wyjaśnia Urszula Holik, ekspertka Symfonii. – W wyniku nowelizacji Kodeksu pracy do jego okresu obok pracy na etacie można doliczyć także inne formy aktywności zawodowej, w tym prowadzenie działalności gospodarczej, współpracę przy jej wykonywaniu oraz część umów cywilnoprawnych. Dla wielu pracowników nowe regulacje oznaczają szybszy dostęp m.in. do 26 dni urlopu – dodaje.

Zainteresowanie nowymi przepisami o doliczaniu okre-

sów pracy do stażu jest bardzo duże. A to dlatego, że dłuższy staż daje też inne korzyści. Zmiany w przepisach mają bezpośredni wpływ na kwestie finansowe: zaliczenie dodatkowych okresów czasami skutkuje wzrostem dodatku stażowego oraz nabyciem prawa do nagrody jubileuszowej. W praktyce może więc dojść do gwałtownego wzrostu dodatków (np. z 5 proc. do 20 proc.) lub obowiązku wypłaty wielomiesięcznych wyrównań.

Zdaniem ekspertów Centrum Szkoleń Specjalistycznych nowe zasady dotyczące

zaliczania okresów do stażu pracy w 2026 r. stanowią jedno z największych wyzwań zarówno dla pracowników, jak i działów kadr. „Złożoność i różnorodność nowych regulacji, w tym doliczanie takich okresów jak umowa-zlecenie czy działalność gospodarcza, wymaga szczególnej uwagi. Brak jednolitych zaświadczeń ZUS i trudności związane z ich uzyskaniem mogą prowadzić do błędów i sporów, a także zwiększyć koszty związane z wypłatą dodatków stażowych i nagród jubileuszowych – oceniają eksperci CSS.

Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wpłynęło już ponad 372 tys. wniosków o wydanie zaświadczenia potwierdzającego okresy inne niż zatrudnienie na umowę o pracę (m.in. umowa-zlecenie, działalność gospodarcza i opieka nad dzieckiem). ZUS rozpatrzył do tej pory ponad 276 tys. wniosków i wydał łącznie ponad 620 tys. zaświadczeń.

Zakład przypomina, że przepisy dotyczące stażu pracy wchodzą w życie etapami: od 1 stycznia 2026 r. – wobec pracodawców będących jednostkami sektora finansów pu-

blicznych, a od 1 maja 2026 r. – wobec pozostałych pracodawców. „Oznacza to, że część pracodawców uwzględni dodatkowy staż pracy już od 1 stycznia, a część robi to dopiero od 1 maja. Dlatego na razie złożenie wniosku jest istotne zwłaszcza dla osób zatrudnionych w jednostkach sektora finansów publicznych, ponieważ to w ich przypadku zaświadczenie będzie wiążące dla pracodawcy” – radzi ZUS. Pracownicy pozostałych firm mogą poczekać, bo w ich przypadku pracodawca uwzględni zaświadczenie dopiero od 1 maja.

Przypominamy, że wniosek o wydanie zaświadczenia można złożyć wyłącznie elektronicznie przez konto na platformie eZUS. Również zaświadczenia, decyzje oraz pisma są doręczane tylko w formie elektronicznej.

(mau)



ROSJA TRACI PALIWO BUDŻETOWE

FINANSE \ Dochody Rosji z ropy i gazu spadły do najniższego poziomu od lipca 2020 r., co mocno uderza we wpływy budżetowe, które w 2025 r. były o ponad 20 proc. niższe niż wcześniej. To kluczowe źródło pieniędzy Kremla. Dodatkowo Indie, wcześniej ważny odbiorca rosyjskiej ropy, zgodziły się zaprzestać jej importu w ramach porozumienia z USA.

BADANIE \ Finanse publiczne Polski pod lupą MFW

Państwo na kredyt

W najnowszej analizie Międzynarodowy Fundusz Walutowy chwali Polskę za wzrost gospodarczy, ale też krytykuje za cenę eksplodujących nierównowag fiskalnych – deficyt w 2025 r. skoczył do 7 proc. PKB (drugi najwyższy w Europie), dług do 59 proc. PKB, a bez zmian w 2031 r. dojdzie do 78 proc. Wzrost deficytu w ocenie MFW wynika z eskalacji wydatków na poziomie Zachodu przy dochodach ze Wschodu. Fundusz rekomenduje cięcia o 4 proc. PKB – albo wyższe podatki, albo odchudzony, efektywny budżet. Solidny wzrost jest wciąż możliwy dzięki unijnym funduszom i luźnej polityce NBP, ale priorytet to stabilizacja długu i innowacje.

Paweł Woźniak

Polska gospodarka wciąż wygląda solidnie na tle Europy: wzrost PKB powyżej 3 proc., inflacja sprowadzona do celu, mimo wzrostów – wciąż niskie bezrobocie. Jednak pod tą makroekonomiczną powierzchnią narasta problem, który MFW nazywa wprost: gwałtowna utrata dyscypliny fiskalnej. Raport z konsultacji tzw. artykułu IV za 2025 r. to jeden z najbardziej krytycznych dokumentów Funduszu wobec Polski od wielu lat – i nie bez powodu.

Deficyt jak w czasie kryzysu – tylko bez kryzysu

Deficyt sektora finansów publicznych na poziomie 7 proc. PKB w 2025 r. stawia Polskę w niechlubnej europejskiej czołówce. Co istotne, nie jest to deficyt „wymuszony” recesją czy nadzwyczajnym szokiem. Według MFW luka popytowa jest niemal zamknięta, a gospodarka funkcjonuje blisko potencjału. Innymi słowy, państwo wydaje tak, jakby walczyło z kryzysem, którego nie ma.



Deficyt sektora finansów publicznych na poziomie 7 proc. PKB w 2025 r. stawia Polskę w niechlubnej europejskiej czołówce – informuje MFW | fot. Wikipedia/d

Fundusz podkreśla, że od 2021 r. pogorszenie salda fiskalnego wynika wyłącznie ze wzrostu wydatków. Dochody budżetowe nawet nieco wzrosły, lecz wydatki eksplodowały – o ponad 6 pkt proc. PKB. Efekt? Poziom wydatków typowy dla bogatych państw Europy Zachodniej, przy dochodach charakterystycznych raczej dla Europy Środkowo-Wschodniej. Ta luka jest nie do utrzymania.

Dług dziś bezpieczny, jutro problematyczny

Na pierwszy rzut oka dług publiczny – ok. 59 proc. PKB w 2025 r. – nie wygląda dramatycznie. Problem w dynamice. MFW prognozuje, że przy obecnej polityce fiskalnej zadłużenie wzrośnie do niemal 78 proc. PKB w 2031 r., wyraźnie przekraczając unijny próg 60 proc. Co więcej, deficyty pozostaną powyżej poziomu stabilizującego dług, nawet przy zakładanej konsolidacji.

To właśnie dlatego Fundusz podniósł ocenę ryzyka fiskalnego Polski do „umiarkowanej”. Wcześniej dwie najważniejsze agencje ratingowe zmieniły perspektywę na negatywną. Rynki finansowe reagują jeszcze spokojnie, ale historia uczy, że sentyment potrafi zmienić się gwałtownie – szczególnie gdy wzrost gospodarczy zacznie słabnąć.

Raport MFW jest wyjątkowo szczery w diagnozie politycznej. Wskazuje na silny opór wobec podnoszenia podatków

– zwłaszcza PIT i VAT – oraz na wąską większość rządzącą i wybory zaplanowane na 2027 r. To wszystko ogranicza przestrzeń do trudnych decyzji. W praktyce oznacza to dryf: brak gotowości do realnego zwiększenia dochodów i głębokiego ograniczenia wydatków.

Tymczasem Fundusz stawia sprawę jasno: Polska musi zdecydować, jaki model państwa chce finansować. Jeśli społeczeństwo oczekuje rozbudowanych transferów socjalnych, wysokich płac w sektorze publicznym i dużych wydatków obronnych, to musi się na to złożyć wyższymi podatkami. Jeśli nie – konieczny będzie powrót do bardziej „szczupłego” państwa, z lepiej

ukierunkowanymi świadczeniami i niższą presją płacową.

Konsolidacja? Za wolno i za mało

Rządowe plany konsolidacji fiskalnej MFW ocenia jako niewystarczające. Skumulowana poprawa salda o ok. 2 proc. PKB do 2030 r. to – zdaniem Funduszu – połowa tego, co jest potrzebne. Rekomendacja jest jednoznaczna: dodatkowe 4 proc. PKB dostosowania fiskalnego, aby ustabilizować dług i odbudować bufor bezpieczeństwa.

Lista potencjalnych działań jest dobrze znana, ale politycznie niewygodna: podniesienie efektywnej stawki PIT (dziś jednej z najniższych w UE), ograniczenie kosztownych ulg i preferencji VAT, reforma opodatkowania nieruchomości

ści, lepsze adresowanie świadczeń socjalnych oraz powściągliwość w podwyżkach płac w budżetówce. Do tego dochodzi temat emerytur – w tym specjalnych reżimów i wieku emerytalnego – który w Polsce pozostaje politycznym tabu.

Ryzyko dla wzrostu i wiarygodności

Paradoksalnie obecna polityka fiskalna może podkopać długofalowy wzrost. MFW zwraca uwagę na niskie inwestycje prywatne, rosnącą zależność banków od długu publicznego oraz malejącą konkurencyjność kosztową gospodarki. Ekspansja fiskalna wspiera konsumpcję dziś, ale kosztem wyższych podatków lub cięć jutro.

Jeśli do tego dojdzie spowolnienie w strefie euro lub słabsze wykorzystanie środków unijnych, Polska może znaleźć się w pułapce: wolniejszy wzrost, wysoki deficyt i rosnący dług. W takim scenariuszu pole manewru polityki gospodarczej szybko się kurczy.

Raport MFW nie jest katastroficzny, ale jest wyraźnym ostrzeżeniem. Polska wciąż ma silne fundamenty, zdrowy sektor bankowy i relatywnie niski punkt startowy zadłużenia. Jednak czas „taniego” luzowania fiskalnego dobiega końca. Każdy kolejny rok odkładania decyzji oznacza ostrzejsze i bardziej bolesne dostosowanie w przyszłości.

Największym ryzykiem nie jest dziś sam poziom długu, lecz polityczna niezdolność do wyboru spójnej strategii fiskalnej. A to ryzyko, którego nie da się zneutralizować ani dobrą koniunkturą, ani funduszami z Brukseli.

OGŁOSZENIE PŁATNE

G.6821.3.2026

Siedlce, dnia 2 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE STAROSTY SIEDLECKIEGO

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 112 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

STAROSTA SIEDLECKI INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wywłaszczenia nieruchomości o częściowo nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Siedlcach przy ulicy Starowiejskiej 166, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 47/3 o pow. 0,0136 ha z obrębem 76 poprzez pozbawienie prawa własności nieruchomości w celu budowy drogi publicznej, stanowiącej inwestycję celu publicznego. Mając na uwadze posiadaną dokumentację w/w działkę traktuje się jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

W związku z powyższym wzywam wszystkie osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości winny się zgłosić do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Siedlcach przy ul. Piłsudskiego 40, 08-110 Siedlce, pok. nr 212 – II piętro, tel. 25 632 45 80 wew. 8. Jednocześnie zawiadamiam, że jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie administracyjne w w/w sprawie.

STAROSTA
/-/ Karol Tchórzewski



fot. Wikipedia/d

Alexis de Tocqueville

(1805–1859) francuski myśliciel polityczny, socjolog, minister spraw zagranicznych II Republiki

\\ Demokracja skończy się wtedy, kiedy rząd zauważy, że może przekupić ludzi za ich własne pieniądze. \\

SPRAWY REGIONALNE \ W Krakowie wolontariusze dwoją się i troją, zbierając podpisy za referendum

Miszalski na drodze do katastrofy

Gdyby na to, co dzieje się w Krakowie wraz z postępującą niemal geometrycznie zbiórką podpisów pod referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta Aleksandra Miszalskiego, popatrzeć z poziomu polityki centralnej, to można by skwitować to krótkim: „Donald Tusk ma problem”. I to coraz większy.

Wojciech
Mucha

W chwili, gdy piszę ten tekst, na liczniku zebranych przez wolontariuszy podpisów jest już zapewne jakieś 30 tys., a więc połowa tego, co jest konieczne, by referendum się odbyło. Tempo jest iście zabójcze, bo od ogłoszenia startu akcji minął zaledwie tydzień. Można z graniczącym z pewnością przekonaniem założyć, że odpowiednią liczbę – dla bezpieczeństwa pewnie ok. 80 tys. – uda się zebrać i referendum się odbędzie. Wynik jego samego jest jednak trudny do przewidzenia.

Jaki wynik ewentualnego referendum?

Owszem, sama akcja poważnie zyskuje na dynamice, także dzięki organicznemu trendowi – pojawiają się filmiki, memy i śmieszne obrazki z Aleksandrem Miszalskim, którego wizerunku nie ratuje także fakt, że pojawił się materiał, na którym będąc wyraźnie wstawionym, myje on podłogę jednej z krakowskich dyskotek. Film pochodzi już z okresu, gdy pełnił urząd prezydenta miasta i – jak niesie wieść gminna – nie jest to jedyne nagranie tego typu. Legendy o Miszalskim upijającym się w gruzińskich winiarniach i tańczącym na stołach w dyskotekach na krakowskim Kazimierzu są dziś w Krakowie opowiadane częściej niż baśń o Szewczyku Skubie. Kto wie – może to jest powodem, dla którego Miszalski udał się na tygodniowy urlop. Jak słyhać na korytarzach magistratu, ma to prezydentowi pomóc w rekonwalescencji i przygotować go na dość gorącą wiosnę.

Ta może być dla Miszalskiego wręcz upalna, bo choć przeciwni mu przedstawiciele lokalnej Koalicji Obywatelskiej rozpuszczają już plotki, że ma być rzekomo „skończony”, a na jego miejsce szykowana ma być już „kandydatka”



fot. YouTube/d

\\ Rzecz zapowiada się interesująco, tym bardziej że z perspektywy „centrali partyjnej” jest to sytuacja szalenie groźna – widmo odwołania „platformerskiego” prezydenta w drugim największym mieście byłoby potężnym ciosem dla Donalda Tuska i jego formacji. \\

(mowa jest o senator Monice Piątkowskiej), to trudno sobie wyobrazić, by partia, która zainwestowała tak dużo w zdobycie Krakowa, tak po prostu postawiła krzyżyk na „Olku”. Można się spodziewać, że o ile w samej akcji zbierania podpisów nikt nie będzie wolontariuszom przeszkadzał – jest to przeciwnie – o tyle po rozpisaniu referendum odbędzie się potężna ofensywa propagandowa mająca zniechęcić do udziału w nim. Warto pamiętać, że wysoki próg ważności referendum (3/5 liczby osób, które wybierały prezydenta) jest ogromną barierą i sprzyja obrońcom władzy, podobnie jak będzie im sprzyjać przełom wiosny i lata w cudownym jak zawsze o tej porze roku Krakowie. Wówczas dzisiejsze emocje związane z mrozami, smogiem i pierwszymi komplikacjami ze strefą czystego transportu władze zapewne będzie się próbowało nakryć propagandą mówiącą o „Krakowie w budowie” i apelami o „nieoddawanie miasta w niepowołane ręce”.

To może uruchomić lawinę

Oczywiście będzie to wyzwanie dla organizatorów referendum, ale i dla wszystkich środowisk politycznych chcących odwołania Miszalskiego i rady miasta – od Konfederacji przez PiS aż do ruchów miejskich i skupionych wokół Łukasza Gibały liberalnych wyborców. Rzecz zapowiada się interesująco, tym bardziej że z perspektywy „centrali partyjnej” jest to sytuacja szalenie groźna – widmo odwołania „platformerskiego” prezydenta w drugim największym mieście byłoby potężnym ciosem dla Donalda Tuska i jego formacji i dałoby krajowej opozycji paliwo przed wyborami parlamentarnymi w 2027 r. Byłby to potężny kłops wizerunkowy, ale i dowód na to, że trendy w Polsce się zmieniają i po niesionym jeszcze falą wyborów z 15 października 2023 r. entuzjazmie, który pomógł wybrać Miszalskiego, nie ma już śladu. Kto wie – może za krakowskim (jednak dość specyficznym) przykładem zechciano by iść w Łodzi, Gdańsku lub Poznaniu?

Co interesujące, pomimo braku oficjalnej narracji przeciwko referendum co rusz pojawiają się wpisy i komentarze atakujące zarówno organizatorów, jak i przeciwników Aleksandra Miszalskiego. I tak np. niejaki Bartłomiej Kocurek, jeden z radnych miejskich z KO, najpierw straszył w internecie, żeby nie przekazywać PESEL-u osobom nieuprawnionym (w domyśle – organizatorom referendum), a następnie życzył krytykującemu Miszalskiego przedsiębiorcy, by ten... splajtował. Finalnie po nagłośnieniu tego skandalu obroty rodzinnej firmy odzieżowej w ciągu jednej soboty zanotowały poziom dwutygodniowy, a sam przedsiębiorca zorganizował w sklepie... punkt zbierania podpisów za organizacją referendum i na hasło „taczki” udziela rabatu. Już to pokazuje, jak skazane na porażkę są próby walki z oddolnym buntom.

Rozgorączkowani kolesie

Ale są też przypadki bardziej mroczne. Oto niejaki Bogusław

Kośmider, dawny wiceprezydent Krakowa (KO), który jeszcze jako przewodniczący rady miasta pracował u dewelopera, a dziś szefuje Krakowskiemu Holdingowi Komunalnemu, w emocjonalnym wpisie grozi mieszkańcom w stylu znanym raczej z poprzedniej epoki. Warto zacytować dłuższy fragment: „Ostrzegam i przestrzegam, Kraków może wiele stracić na tym poruszeniu, jakie teraz jest organizowane, i Kraków tego nie zapomni. I nie chodzi o samo podpisywanie czy zbieranie podpisów, nie chodzi o próbę odwołania, tylko o formę tych działań, agresję, obrzydliwe, nieprawdziwe oskarżenia, działanie za wszelką cenę. Tę cenę zapłacą także ci w ten sposób atakujący, prędzej czy później zapłacą, i to dużą, dużo wyższą, niż sobie wyobrażają. Kraków pamięta i będzie pamiętał o tej agresji, o tych obrzydlistwach, nieprawdziwych oskarżeniach. Kraków pamięta i będzie pamiętał. I prędzej czy później Kraków wystawi za te bezeceństwa rachunek, ciężki rachunek. Przestrzegam i ostrzegam!”.

Wpis jest dłuższy, jednak ten fragment – symptomatyczny. Tak, ci ludzie zachowują się, jakby mówili mieszkańcom „Kraków to ja!”, jednocześnie grożąc tym, którzy poważili się zakwestionować ich wszechmoc. Oczywiście, i to Krakowianie widzą, a za sprawą mediów jak Telewizja Republika – widzi cała Polska.

Wszystko wskazuje więc na to, że wiosna w Krakowie będzie bardzo gorąca. I choć nie brakuje dywagacji, „kto” miałby zastąpić Miszalskiego, to akurat na tę dyskusję jest na pewno za wcześnie. Podobnie jak na weryfikację tego, czy trwające „powstanie krakowskie 2026” – jak górnolotnie mówią o akcji organizatorzy referendum – okaże się wspólną akcją sanacji miasta, czy jedynie przygrywką przed totalną polityczną wojną toczoną przez największe partie. To wszystko jednak przed nami.



Edward Gierek

(1913–2001) działacz PPR i PZPR, I sekretarz KC PZPR w latach 1970–1980. Wypowiedź z 26 czerwca 1976 r. ws. reakcji władz na podwyżki cen

⚡ Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. Jeśli tego nie zrobicie, to będę się musiał nad tym zastanowić. ⚡

PUBL...

13

FELIETON \ Skandaliczne obchody 50. rocznicy tłumienia protestów w Radomiu

W Radomiu wciąż rządzi MO? Skandaliczny bal

„My jesteśmy tu, gdzie wtedy, oni tam, gdzie stało ZOMO” – mówił przed dwiema dekadami pod Stoczną Gdańską Jarośław Kaczyński. Jego słowa potwierdziły się w tragicomiczny sposób. Władze Radomia zainaugurowały okrągłe obchody Czerwca 1976 „Potańcówką w klimacie PRL”. Jak się bawić, to się bawić – rozpromieniona Marta Michalska-Wilk, wiceprezydent Radomia, przez lata szefowa tamtejszej Platformy Obywatelskiej, pozowała do zdjęcia w towarzystwie dwóch mężczyzn przebranych za milicjantów z oddziałów ZOMO. I to przy ścianie z napisem „Zaczęło się w Radomiu. Czerwiec '76”. Komentarze w sieci brzmią mocno: „bal na trupach PRL”.



Krzysztof Wołodźko

Skandaliczny bal odbył się w minioną sobotę w radomskiej hali MOSiR przy ul. Narutowicza. Władze Radomia, na czele z prezydentem miasta Radosławem Witkowskim i jego zastępczynią Martą Michalską-Wilk, tłumaczą, że to element szerzej zakrojonych uroczystości. Próbowaliśmy sobie jednak wyobrazić podobną inscenizację i podobne fotografie, tyle że z esesmanami, w rocznicę likwidacji warszawskiego getta. Albo utrzymaną w identycznej stylizacji inscenizację przy okazji rocznicy ludobójstwa na Wołyniu. Platformersów, czy jakichkolwiek innych polityków, którzy by się świetnie bawili przy takiej okazji na hucznie urządzonym balu i próbowali to z miedziannym czołem tłumaczyć opinii publicznej, zmiotłoby z politycznej planszy.

„Obywatelski” bal na Titanicu?

O dziwo, gdy chodzi o robotników, o krwawy czerwiec 1976 r. w Radomiu, nie ma jakos większej sprawy. A chyba powinni zabrać głos ludzie Komitetu Obrony Robotników – właśnie ci, którzy dziś popierają lewicowo-liberalne elity. Wiem, to naiwne oczekiwanie: oni sami w większości stali się liberalno-lewicową elitą. Gdyby to jeszcze dało się powiązać z politykami prawicy – ale jak besztuć publicznie niedawną szefową Platformy Obywatelskiej, formacji demokratycznej, liberalnej i arcyhumanitarnej? Tak humanitarnej, że nawet zomowców potrafi

przerobić na misia z zakopiańskiej Krupówek? Nic w tym jednak zaskakującego: skoro liberalnym elitom udało się zrobić z Czesława Kiszcza „człowieka honoru”, to tym łatwiej poszło z bijącym ramieniem partii. Tragikomicznie brzmi też hasło przewodnie balu radomskiej elity: „Orkiestra gra, naród tańczy”. Żeby to się, towarzyszy i towarzysze z Milicji Obywatelskiej, przepraszam, Koalicji Obywatelskiej, nie skończyło dla was jak na Titanicu.

Napisałem wyżej, że to tragicomiczna sprawa. Gorzki, ponury śmiech łączy się z wściekłością i pogardą. I dobrze to pokazują komentarze internautów, rozsiane naprawdę w social mediach i komentarzach pod artykułami w sieci. Nawet na forum „Wyborczej” ktoś pisze szyderczo: „Nie ma lepszej okazji na przypomnienie PRL-owskiej mody z lat 70. niż nawiązanie do brutalnej akcji Milicji Obywatelskiej (to takie słodziaki były) podczas Radomskiego Czerwca. No po prostu nie ma lepszego sposobu, żeby młodzież zrozumiała ówczesne realia”. Więcej wypowiedzi internautów zebrał lokalny serwis MojRadom.pl: „Bal na trupach PRL”, „Była zabawa w ścieżkę zdrowia?”, „Ludzie, którzy przeżyli na własnej skórze ścieżki zdrowia, pewnie zrywają boki (...)”. W całym tym zdarzeniu krzepiące jest jedynie, że zwykli ludzie wciąż rozumieją, dlaczego to tak głupie i hańbiące dla radomskich ludzi władzy. To zwykli komentatorzy przypomnieli, że Radom 1976 to przede wszystkim krwawe ofiary: Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki, śmiertelnie pobity przez milicjantów Jan Brożyński (jak pani sądzi, pani Mi-

chalska-Wilk, czy się ładnie uśmiechał do swoich katów?). Śmierć poniósł również ks. Roman Kotlarz, bity i torturowany przez „nieznanych sprawców”, pracujących dla michnikowych „ludzi honoru”.

Kto jest człowiekiem złej woli?

Prezydent Radomia, który długo udawał, że sprawy nie ma, we wtorek zdecydował się wreszcie zabrać głos. I to w stylu „sorry-no-sorry”. Polityk zagrzmiał, że „nie ma mojej zgody na robienie polityki na ofiarach protestu robotniczego sprzed 50 lat. Nie ma mojej zgody na to, by ludzie złej woli odebrali nam dumę z historii naszego miasta”. Można to skomentować, cytując klasyka: „Czy ten ptak kała gniazdo, co je kała. Czy ten, co mówić o tym nie pozwala?”. I odpowiedzieć włodarzowi Radomia: nie róbmy polityki, róbmy bale ze slit fociami z grupą rekonstrukcyjną ZOMO. I zapytać go: kim tak naprawdę są ludzie złej woli, którzy plują na pamięć o tragedii radomskich robotników sprzed 50 lat?

Z pewnością nie są to osoby, które rozwścieczyła karnawałowa impreza, na której tak świetnie bawiła się choćby wiceprezydent Radomia. Dodajmy dla porządku, że jej pryncypał przynajmniej zdaje się rozumieć, w czym problem. Jeszcze jeden cytat z jego fejsbukowej wypowiedzi: „Owszem, na »Potańcówce w klimacie PRL« historyczna inscenizacja z udziałem osób przebranych za funkcjonariuszy MO była niefortunna i przekroczyła również granice mojej osobistej wrażliwości. Nic nie zmieni jednak faktu, że uczestników Radomskiego Czerwca '76 darzymy najwyższym

szacunkiem, czego dowodem są organizowane od 2016 roku, zakrojone na szeroką skalę, obchody kolejnych rocznic”. Chciałoby się wierzyć, że tak właśnie jest.

A może w tej historii jest coś o wiele bardziej symbolicznego i wymownego? To jasne, że minęło 50 lat od tamtych wydarzeń. I dzisiejsi „ludzie dobrej zabawy” i jeszcze krótszej pamięci mogą nie rozumieć nieścisłości pewnych gestów i symboli. A może po prostu nowa elita władzy, platformerskiej władzy, właściwie nie bardzo się przejmując faktami, że „zwykli robotnicy” byli niegdyś bici do krwi? Znamy to niestety dość dobrze, także z najróżniejszych solidarnościowych rocznic: ładne słowa, piękne inscenizacje, okrągłe słówka. I nic poza tym. Dzisiejsze neoliberalne elity są – przepraszam za słówko – cholernie daleko od robotników. Mają swój świat, ludzi bogatych i wpływowych, w którym świetnie się czują i którego są częścią. Mają swoich herosów, heroiny transformacji i z pewnością nie są to robotnicy i robotnice. Choć liczy się także regionalny kontekst.

Nikt by sobie pewnie nie pozwolił na podobny bal przy okazji rocznicy mordu w kołpalni Wujek. Tyle że – powiem gorzko – Radom to najwyraźniej nie Śląsk, gdzie nikt nie pozwoliłby sobie na taki „bal z zomowcami” dla „uczczenia” ofiar stanu wojennego. To jest wymowne. I powinno dać do myślenia włodarzom Radomia. Oni jednak wolą udawać, że właściwie nic wielkiego się nie stało. Przychodzi im to tym łatwiej, że – powtórzę – „autorytety moralne” z liberalnych kręgów jakoś przy tej okazji nie wyją pod niebiosa.

„Strach w ludzkich oczach, upokorzenie”

Państwo wybaczą jeszcze jedno mocniejsze słowo: tak po ludzku jest k...sko smutno, że na naszych oczach można z największych polskich tragedii czasów PRL robić okazję do karnawałowego balu. To tak, jakby przed laty tańczyć do „Czerwonych maków”; choć pewnie wielu już tego nie czuje, nie rozumie. Znam dobrze ten dreszcz, jaki budzi Jan Krzysztof Kelus „Balladą o szosie E7”: „Czerwony Radom pamiętam siny / Jak zbite pałką ludzkie plecy / Szosę E7 na dworcach gliny / Jakieś pieniądze jakieś adresy (...). Strach w ludzkich oczach, upokorzenie / W spotniałych palcach świstki wyroków / Pamięć odbita na ścieżkach zdrowia / Listy z więzienia lekarz adwokat”. Nagle człowiek budzi się, ma swoje lata i ogląda wiceprezydent Radomia z grupą rekonstrukcyjną ZOMO przy okazji 50. rocznicy tamtych tragicznych i krwawych wydarzeń, tłumacząc chwilę później, że mamy przecież wolność, a ludzie w Radomiu bawili się również w trudnych czasach.

Tyle że wówczas w szampańskich nastrojach były postaci, których figury znajdziemy choćby w „Misiu” Stanisława Barei: to sylwetki najgorszych karierowiczów, podelców, towarzyszy szmaciaków i politycznych łajz tamtych czasów, person, którym w politycznych sukcesach nie przeszkadzał odór krwi niewinnych ludzi. Czy ofiary Radomskiego Czerwca rzeczywiście bawiły się wówczas tak dobrze? Niech pani wiceprezydent miasta poczyta wspomnienia tych, którzy pomagali ofiarom zomowców, esbeków, ormowców. Niech poczyta o nędzy i strachu robotniczych ofiar, o poczuciu beznadziei, jaka dopadała również tych, którzy usiłowali im pomóc, choć mieli na karku „zwykłych, uśmiechniętych milicjantów”. I następnym razem zastanowi się dziesięć razy, zanim przy podobnej okazji potraktuje faceta przebranego za zomowca jak misia z Krupówek. Bo nie była na premierze czarnej komedii o tamtych czasach. A pewne rzeczy wciąż wymagają szacunku także od lokalnej władzy. Inaczej można pomyśleć, że z politycznego zadufania i triumfalizmu wykorzystała się ze społecznych emocji i historycznej pamięci.

Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

	TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
RANO	08:00 Serwis Info	06:50 Barwy szczęścia (3309) - serial	06:00 Nowy dzień z Polsat News	05:30 Republika wstajemy! Agro Info	06:00 Nash Bridges (66) - serial	08:00 Informacje dnia
	08:20 Zaraz wracam - serial	07:30 Pytanie na śniadanie	08:30 Malanowski i partnerzy (152) - serial	06:05 Republika wstajemy! Andrzej Gajcy	07:00 Nash Bridges (67) - serial	08:15 Moczar pokory
	09:00 Ranczo (77) - serial	12:00 20 x 20 lat TVP Kultura	09:00 Malanowski i partnerzy (153) - serial	06:50 Pierwsza rozmowa polityczna	08:00 Kobra - oddział specjalny (6) - serial	08:40 Dzielna niewiasta
	10:00 Komisarz Alex - serial	12:30 Kolo fortuny - telet.	09:30 Trudne sprawy (1078) - serial	07:05 Przyjaciele Republiki	08:00 Kobra - oddział specjalny (7) - serial	09:00 Na zdrowie
	11:00 Ojciec Mateusz (65) - serial	13:15 Panna młoda (14) - serial	10:30 Trudne sprawy (1079) - serial	08:00 Przyjaciele Republiki	09:00 Triumf miłości (11) - serial	09:20 Bóg z nami - film anim.
	12:00 Serwis Info	14:05 Va banque - teleturniej	11:35 Gliniarze (1141) - serial	08:30 Michał #Rachoń	10:00 Triumf miłości (12) - serial	10:00 Informacje dnia
	12:10 Agrobiznes	14:35 Na sygnale (835) - serial	12:35 Gliniarze (1142) - serial	09:01 Po 9:00	11:00 Nie igraj z aniołem (6) - serial	10:15 Rozmowy niedokoń.
	12:30 Agropogoda	15:05 La Promesa - pałac tajemnic (322) - serial	13:35 Gliniarze (1143) - serial	10:01 Po 10:00	12:00 Wspaniałe stulecie (31) - serial	11:25 Myśląc Ojczyzna
	12:40 To się oplaca	16:00 Kolo fortuny - telet.	14:40 Dlaczego ja? (1439) - serial	11:01 Po 11:00	13:00 Lombard. Życie pod zastaw (447) - serial	11:35 Przyroda i ludzie
	12:55 Natura w Jedyńce	16:35 Familiada - teleturniej	15:50 Wydarzenia	12:00 W samo południe	14:00 Lombard. Życie pod zastaw (448) - serial	12:00 Aniol Pański
PO POŁUDNIU	14:00 Wichrowe wzgórze (353) - serial	17:20 Panna młoda (15) - serial	16:15 Pogoda	12:30 Republika dzień - serwis	15:00 Lombard. Życie pod zastaw (449) - serial	12:03 Informacje dnia
	15:00 Serwis Info	18:15 Va banque - teleturniej	16:20 Interwencja	12:45 Republika dzień	16:00 Ranczo (76) - serial	12:20 Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
	15:15 Reporterzy - mag.	18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej	16:30 Na ratunek 112 (919) - serial	13:30 Republika dzień, serwis	17:00 Ranczo (77) - serial	13:05 Mateczniki Polskość
	15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej	19:25 Barwy szczęścia (3309) - serial	17:00 Gliniarze (1080) - serial	14:10 1410 Bitwa polityczna	18:00 Lombard. Życie pod zastaw (934) - serial	13:30 Msza święta
	16:05 Dziedzictwo (825) - serial	20:05 Barwy szczęścia (3310) - serial	18:00 Pierwsza miłość (4148) - serial	14:55 Republika dzień - serwis	19:00 Lombard. Życie pod zastaw (935) - serial	14:30 Zawód: prymas Polski
	17:00 Teleexpress, pogoda	20:45 Tak to leciało! - telet.	18:50 Wydarzenia	15:00 Klub sportowy	20:00 Straszny film 4 - horror komediowy, USA 2006, wyk. Anna Faris, Regina Hall	15:20 Czcigodna Sługa Boża Matka Teresa Kierocińska
	17:30 Jaka to melodia? - teleturniej	21:45 Labirynt - thriller, USA 2013.	19:15 Gość „Wydarzeń”	15:15 Republika dzień, serwis	21:25 Elksir młodości - komedia, Wielka Brytania/USA 2024, wyk. Diane Keaton, Ossian Perret	15:50 Ma się rozumieć
	18:10 Klan (4649) - serial	Anna, córka Kellera, zostaje porwana. Policja dość szybko aresztuje podejrzanego, ale z braku dowodów musi go wypuścić. Zrozpaczony Keller postanawia więc sam się dowiedzieć, gdzie przetrzymywana jest Anna.	19:30 Sport	16:50 Klub sportowy	23:25 Kamuflaż - komedia, USA 2001, wyk. Leslie Nielsen, Lochlyn Munro	16:00 Informacje dnia
	18:45 Akacja 38 (802) - serial	00:30 Morderstwa w Arbois - film kryminalna, Francja 2024	19:45 Pogoda	16:55 Express Republiki	01:25 Dzielnica strachu (413) - serial	16:10 Z wędką nad wodę
	19:30 Program informacyjny	02:05 Lepsza połowa 2 (23) - serial	19:55 Inna kobieta - komedia, USA 2014, wyk. Cameron Diaz, Leslie Mann	17:10 Express Republiki+		16:35 Sól ziemi
WIECZOREM	19:55 Pytanie dnia		22:15 Władcy umysłów - thriller, USA 2011	17:35 Miłosz Kleczek zaprasza		17:00 Modlitwa w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu
	20:10 Sport, pogoda		00:25 Zakochani - komedia romantyczna, Polska 2000	18:50 Klub sportowy		19:30 Każdy maluch to potrafi
	20:30 Zaraz wracam (79) - serial		03:00 Nasz nowy dom - reality show	18:58 Prognoza pogody		19:45 Modlitwa dzieci
	21:10 Ojciec Mateusz (436) - serial			19:00 Dzisiaj - serwis inform.		20:00 Informacje dnia
	22:10 Sprawa dla reportera			20:20 Gość Dzisiaj		20:20 Różaniec
	23:10 Cena sukcesu - film dok., Polska 2026			22:15 Piachem w tryby		20:50 Głos Polski
	00:15 Wykrywacz kłamstw - pr. publ.			23:20 Codziennie *****burza		21:00 Apel Jasnogórski
	00:40 Sicario - dramat kryminalny, Hongkong/Meksyk/USA 2015			00:20 Republika Nocą		21:20 Informacje dnia
	02:50 Sprawa dla reportera			01:40 Express Republiki		21:40 Polski punkt widzenia
						22:00 Głos serca

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

GAZETA POLSKA
TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA
Tygodnik Gazeta Polska
w każdą środę
PRENUMERUJ
www.prenumerata.swsmedia.pl

OGÓLNOPOLSKI
DZIENNIK!
Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.
Z nami będziesz na bieżąco!
Więcej na www.gpcodziennie.pl

Bez Wolnych Mediów nie ma Wolnej POLSKI

Twoje wsparcie pozwala nam mówić własnym głosem.

WSPIERAJ [wsparcie.swsmedia.pl](https://www.wsparcie.swsmedia.pl)Nr konta: **62 1240 1053 1111 0010 5517 7864**

Tytuł przelewu: Darowizna na rzecz Fundacji Niezależne Media

Konto do wpłat zagranicznych: PL 62 1240 1053 1111 0010 5517 7864

Adres: Fundacja Niezależne Media ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



GAZETA POLSKA

REPUBLIKA

niezalezna.pl

Gazeta
Polska
codziennieNIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NIEZALEŻNE PAŃSTWO

REPUBLIKA

FilaryBiznesu®



CIEKAWOSTKA \ Na kanale IPNtv na YouTube można obejrzeć film „Sergiusz Piasecki w oczach syna”. Jest to przeprowadzony w listopadzie 2023 r. wywiad dr. Karola Nawrockiego (wówczas prezesa IPN) z dr. Władysławem Tomaszewiczem, fizykiem, synem Sergiusza Piaseckiego. W rozmowie syn pisarza nie tylko rzuca nowe światło na literackie dokonania ojca, lecz także dzieli się wspomnieniami o nim.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

CZWARTEK 5 LUTEGO 2026

KULTURA

15

CYKL „CODZIENNEJ” \ Patroni Roku 2026. Sergiusz Piasecki

Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy jego życiorysu i literatury

Zaczynał jako człowiek marginesu, kończył jako jeden z najbardziej niepokornych pisarzy II Rzeczypospolitej. Działalność w wywiadzie, więzienie, wyrok śmierci, wojna i literatura, która nie powstałaby bez wcześniejszego upadku. Rok 2026 przywraca postać Sergiusza Piaseckiego – bohatera nietuzinkowego, asa wywiadu, żołnierza, pisarza, buntownika, zacieklego antykomunisty.

Anna Krajkowska

Piasecki urodził się w 1901 r. na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Wcześniej zmarła mu matka, a macocha znęcała się nad nim. Jak później wspominał, „pomimo dobrobytu w domu, wiedział, co to jest głód, krzywda i podstęp, prześladowania i kłamstwa”. „[...] musiałem zawsze być czujny i śledzić wroga, tzw. matkę, nie tylko oczami, lecz każdym nerwem. Dało mi to zdolność wyczuwania aury sadyzmu nawet w powietrzu, zrobiło mnie sprzymierzeńcem prześladowanych i naładowało niechęcią do wszelkiej tyranii i obłudy” (cyt. za M. Jończyk, „Sergiusz Piasecki. Żołnierz i pisarz-antykomunista”).

Dorastał w rzeczywistości rozpadu imperiów i narodzin nowego porządku, który szybko okazał się równie brutalny jak stary. Rewolucja bolszewicka nie była dla niego abstrakcyjną ideą – była doświadczeniem fizycznym: strachem, terrorem, gwałtem na ludzkiej wolności. To wtedy ukształtowała się jego nieprzejednana niechęć do komunizmu – postawa, której nie zmienił już nigdy.

As wywiadu

Wojna polsko-bolszewicka była pierwszym sprawdzianem. Piasecki walczył jako żołnierz Wojska Polskiego, brał udział w obronie Warszawy. Po wojnie nie umiał sobie znaleźć miejsca. Zagubiony, podejmował się różnych zajęć, zazwyczaj wiążących się z łamaniem prawa. Ten okres opisał później w książce „Żywot człowieka rozbrojonego”.

Dalsze losy rzuciły go tam, gdzie państwo potrzebowało ludzi bez skrupułów i złudzeń – do wywiadu wojskowego. Działał na granicy polsko-sowieckiej pod przykrywką przemysłowca. To był świat,



| fot. Wikipedia/d

w którym nie obowiązywały kodeksy. Jego zadaniem było przekazywanie pieniędzy na działalność polskich agentów na Wschodzie, ale także pozyskiwanie sowieckich oficerów. Był w tym niezwykle odważny, wręcz brawurowy. Czasem jego działanie wiązało się z bezprawiem, np. gdy wykorzystywał kokainę. Niestety sam popadł w uzależnienie. Kilkakrotnie trafiał do więzienia i został wydalony z wywiadu. Po jednym z ekscesów ponownie go aresztowano. Został skazany na karę śmierci, którą dzięki interwencji II Oddziału Wojska Polskiego zamieniono na 15 lat więzienia w zastrzyżonym zakładzie karnym na Świętym Krzyżu.

Duchowa przemiana

Więzienie nie złamało go fizycznie, ale zmusiło do konfrontacji z samym sobą. Czytał Pismo Święte oraz „Wiadomo-

ści Literackie”, uczył się języka polskiego, pisał na skrawkach papieru. To tam narodził się jego talent literacki. „Nasza fortuna kołem się toczy: to trzaśnie w mordę, to plunie w oczy!” – notował później, z brutalną szczerością w „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy”. Powieść zawierająca liczne wątki autobiograficzne ukazuje świat przemysłowców, prowadzących niebezpieczną grę ze strażą graniczną i Armią Czerwoną. Wydana w 1937 r. z pomocą Melchiora Wańkowicza, który dostrzegł w Piaseckim talent, okazała się bestsellerem. Sukces książki przyniósł Piaseckiemu ulaskawienie prezydenta Mościckiego i otworzył drzwi do środowiska literackiego II RP.

Wierny wyborom

Wojna przerwała krótki okres stabilizacji. W 1939 r. Piasecki znów znalazł się na pierw-

szej linii wydarzeń. Działał w strukturach Armii Krajowej, posługując się pseudonimami „Kira”, „Konrad” i „Suez”. Był oficerem egzekucyjnym – wykonywał wyroki śmierci na zdrajcach i kolaborantach. To doświadczenie nie odebrało mu jednak zdolności do samodzielnego osądu. Odmówił wykonania wyroku na Józefie Mackiewicz, biorąc na siebie ryzyko i konsekwencje tej decyzji. Wsławił się również tym, że podczas jednej z akcji wykradł z urzędu ochranianego przez Gestapo m.in. archiwum dokumentujące zbrodnię katyńską, sporządzoną właśnie przez Mackiewicza. Po 1944 r. Piasecki nie miał złudzeń co do przyszłości Polski pod władzą komunistów. Emigracja była wyborem koniecznym. Osiadł w Wielkiej Brytanii, gdzie pisał dalej – już bez cenzury, ale z poczuciem wygnania. Jego książki, całkowi-

cie zakazane w PRL, krążyły w drugim obiegu. „Zapiski oficera Armii Czerwonej” stały się jednym z najmocniejszych literackich oskarżeń systemu sowieckiego. Piasecki nie łagodził tonu i nie szukał kompromisów. Wiedział, czym jest komunizm, i pisał o nim bez złudzeń.

Rok Piaseckiego

Sergiusz Piasecki zmarł na emigracji 12 września 1964 r. Dopiero po latach wrócił symbolicznie do kraju, pochowany z honorami na cmentarzu wojskowym na Powązkach. – Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy życiorysu i literatury Sergiusza Piaseckiego po to, aby mówić prawdę o bolszewizmie, o systemie komunistycznym, o tym, jakim zagrożeniem dla Polski i dla całej Europy jest postsowiecka, neoimperialna Rosja – mówił prezydent RP Karol Nawrocki podczas uroczystości we wrześniu 2025 r.

W uznaniu dla dorobku piarskiego, postawy patriotycznej i walki o polską wolność Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił 2026 Rokiem Sergiusza Piaseckiego. To nie tylko gest pamięci, lecz także zaproszenie do ponownej lektury jego książek, w których – jak czytamy w uchwale – „jest zapis miłości do Polski”. „Przedstawiał polską tożsamość zbudowaną wokół umiłowania wolności, wiary w Boga, honoru i solidarności. Typ niepokornego awanturnika, ale spadkobiercy cnót rycerskich Rzeczypospolitej – tacy są jego bohaterowie, takim był on sam”.

Cykl pod patronatem
Fundacji Niezależne Media





WYDERKA BIJE REKORD POLSKI

LEKKOATLETYKA \ Maciej Wyderka poprawił podczas mityngu lekkoatletycznego w Ostrawie halowy rekord Polski w biegu na 800 m. Polak zajął drugie miejsce wynikiem 1.44,07. 23-latek aż o pół sekundy poprawił dotychczasowy halowy rekord Adama Kszczota uzyskany w 2012 r. w Lievin (1.44,57).

Artur Szczepaniak

59-letni Tomba i 55-letnia Compagnoni to złoci medalści olimpijscy i jedni z najpopularniejszych włoskich sportowców. Wczorajsza „La Gazzetta dello Sport” zdradziła plany organizatorów w tym względzie. Ceremonię otwarcia zaplanowano na piątek na godz. 20.

Tomba ma zapalić znicz na mediolańskim Arco della Pace podczas kulminacyjnego momentu piątkowej ceremonii otwarcia na pobliskim stadionie piłkarskim San Siro, natomiast Compagnoni będzie pełniła funkcję gospodarza drugiego centrum olimpijskiego, na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo w Dolomitach.

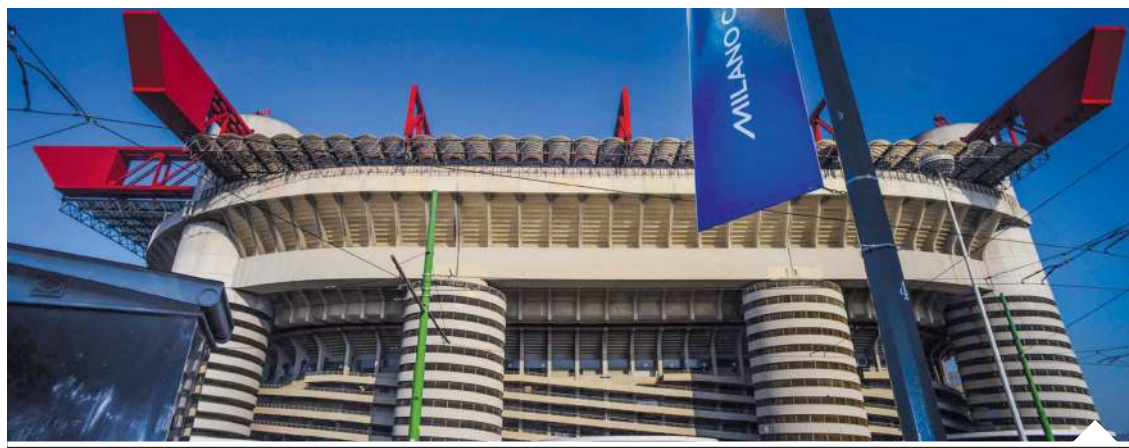
Tomba zdobył dwa złote medale olimpijskie w Calgary w 1988 r. i kolejny w Albertville w 1992 r. Compagnoni wywalczyła swój pierwszy złoty medal w Albertville, a kolejne tytuły w Lillehammer w 1994 r. i Nagano cztery lata później.

Zawody olimpijskie we Włoszech trwają już od wczorajszego wieczoru, bo jeszcze przed ceremonią otwarcia odbyły się pierwsze mecze curlingu w parach mieszanych. Dziś startują hokej na lodzie kobiet i snowboard (kwalifikacje big air). Pierwsi Polacy zaprezentują się w piątek, kiedy wystartuje rywalizacja drużynowa w łyżwiarstwie figurowym.

IGRZYSKA 2026 \ Włoscy alpejczycy Deborah Compagnoni i Alberto Tomba otworzą w piątek olimpiadę Mediolan-Cortina d'Ampezzo

Znicze równoległe

Na piątek we Włoszech zaplanowano kilka równoległych ceremonii, a tradycyjne znicze olimpijskie zapłoną w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Na słynnym stadionie piłkarskim San Siro odbędzie się główna inauguracja. Spektakl ma celebrować włoską historię, kulturę i tożsamość w nowoczesnym oraz żartobliwym tonie, a także pokazać globalny wpływ tego, z czego Italia słynie najbardziej, czyli mody, designu i jedzenia. Znicz mają zapalić włoscy mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim Alberto Tomba i Deborah Compagnoni.



Główna część ceremonii otwarcia igrzysk odbędzie się na stadionie San Siro | fot. AdobeStock/d

Zanim sportowcy przemaszerują przed publicznością na mediolańskim stadionie San Siro oraz w innych strefach olimpijskich, w piątkowy poranek zmagania rozpoczną pary taneczne w zawodach drużynowych. W tej konkurencji wystartują Sofija Dowhał i Wiktor Kulesza, którzy – jeśli Polska nie zakwalifikuje się do dalszej fa-

zy – po tym występie zakończą udział w igrzyskach, bo nie posiadają kwalifikacji na rywalizację w swojej konkurencji. Później tego samego dnia w zmaganiach drużynowych zaprezentują się też pary sportowe, m.in. Julia Szczecinina i Michał Woźniak, oraz solistki, a wśród nich Jekaterina Kurakowa. Ta konkurencja zakończy się w niedzielę.

Ostatni dzień tygodnia będzie też pierwszą poważną szansą medalową Biało-Czerwonych – w Livigno odbędzie się snowboardowy slalom gigant równoległy z udziałem Aleksandry Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stała na podium zawodów Pucharu Świata, oraz mistrza świata z 2023 r. Oskara Kwiatkowskiego.

W północnych Włoszech do 22 lutego rozdanych zostanie łącznie 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach. Licząca 60 sportowców (w tym rezerwową bobsleistkę Marię Zandacką) reprezentacja Polski wystartuje w 12 z nich. Biało-Czerwonych zabraknie tylko w curlingu, hokeju na lodzie, narciarstwie dowolnym i skeletonie.

Jedyną nową dyscypliną w programie olimpijskim jest skialpinizm, czyli wspinaczka wysokogórska lub „skimo” (skrót angielskiej nazwy „ski mountaineering”). To połączenie wspinaczki i biegów narciarskich z narciarstwem alpejskim. Polskę w tym sporcie reprezentować będą Iwona Januszyk i Jan Elantkowski.

Poza tym w kilku innych dyscyplinach wprowadzono pewne modyfikacje w porównaniu z poprzednią edycją w Pekinie w 2022 r.: w narciarstwie dowolnym dodano dodatkowe zawody w jeździe równoległej po muldach (dual moguls), w saneczkach – rywalizację kobiecych dwójek, w skokach narciarskich – konkurs kobiet na dużej skoczni (i zamieniono konkurs męskich drużyn na rywalizację męskich duetów), a także sztafetę mieszaną w skeletonie. Ponadto w narciarstwie alpejskim wycofano zawody w slalomie równoległym drużyn mieszanych oraz w kombinacji mężczyzn i kobiet, ale dodano rywalizację duetów (osobno pań i panów) w tej drugiej konkurencji.

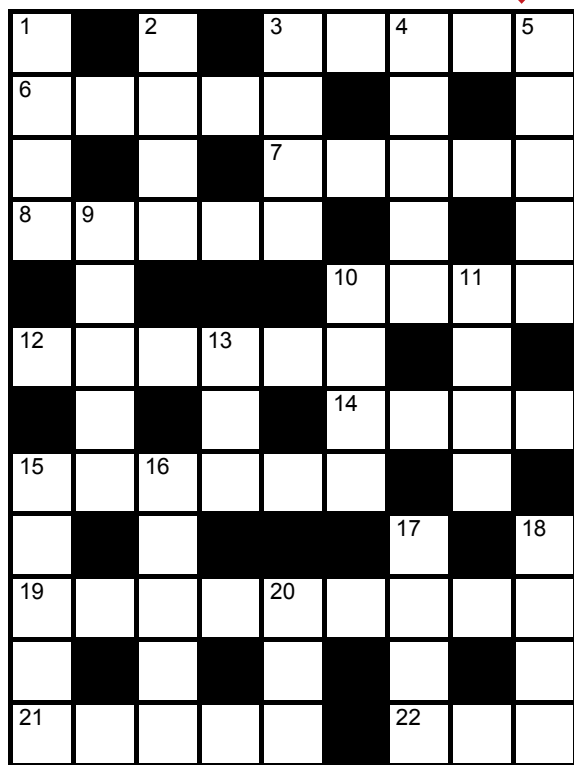
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

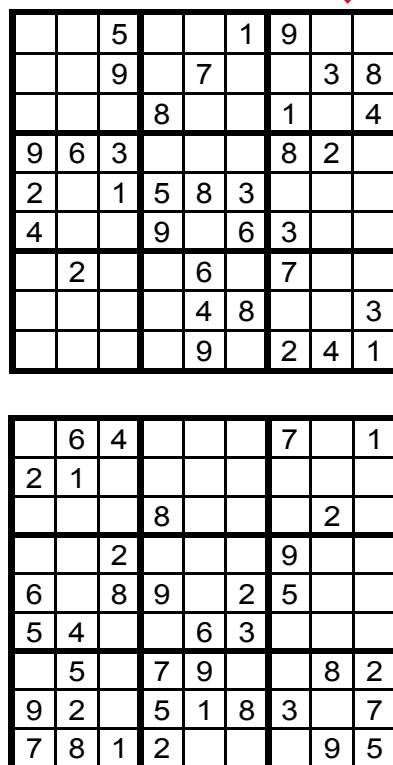
- 3) ma swojego generała
- 6) huragan, nawałnica
- 7) pod poszewką
- 8) sznur kowboja, lasso
- 10) napój z ekspresu
- 12) tłum, gromada
- 14) uprawia ją chłop
- 15) związane zboże
- 19) państwo z Dalmacją
- 21) szczybel w karierze
- 22) nerwowo odruch

PIONOWO

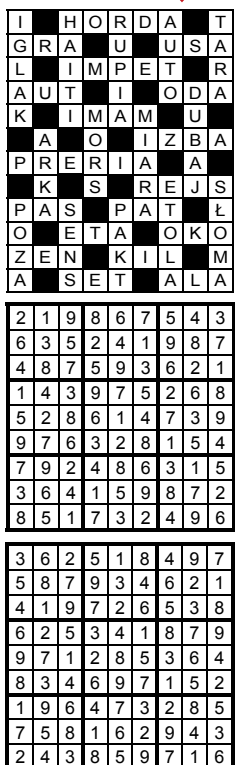
- 1) zwierzę z bródką
- 2) zajęcza noga
- 3) willowa dzielnica
- Warszawy
- 4) barwna na tle chaty
- 5) dusi alergika
- 9) buta, pewność siebie
- 10) szeroki u zapaśnika
- 11) V dla fizyka
- 13) krąży nad padliną
- 15) prototyp pług
- 16) lysieje na drodze
- 17) kwaśna przyprawa
- 18) poniżej karku
- 20) ozdoba suma



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepaniak (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.